Ner 93. Kraków, Sroda 23 Kwietnia 1890. Rocznik XLIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Hersa przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 kwietnia

Powolnie, a raczej rozwlekle toczy się dyskusya szczegółowa nad budżetem. Dość wspomnieć, że do głosu w tej dyskusyi zapisało się razem 1441 mowców, z tego 928 mowców contra, a 513 pro. W tej liście mowców stosunkowo najliczniej reprezentowany jest zastęp małej frakcyi antisemitów, Młodoczechów i narodowo-niemieckiego zjednoczenia. Wczorajsze całe niemal posiedzenie zapełniły rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym, który uchwalono większością 24 głosów. W dyskusyi nad tą pozycyą przemawiał także hr. Taaffe. Sprawozdanie podajemy poniżej.

Hamb. Nachrichten zaczynają już bez ogródki występować w charakterze organu ks. Bismarcka. W świeżym artykule piszą one, że ks. Bismarck nie myśli wstrzymywać się z wypowiadaniem zdania swego o każdej ze spraw bieżących. Najbliższą do tego sposobność znaleść może każdej chwili w pruskiej Izbie panów, której jest członkiem, a później i w parlamencie, do którego znajdzie się niezadługo mandat, który książę przyjmie. Samo sie przez się rozumie, że i dawniejszych swych stosunków z prasą nie myśli on zupełnie pozrywać. Od męża stanu, który przez lat trzydzieści zajmował tak wydatne stanowisko w sprawach publicznych, nie można się spodziewać, aby razem z urzędami swemi miał także stracić swą siłę polityczną, swe przywiązanie do ojczyzny i tę potrzebę utrzymywania czucia z opinią publiczną, którą w sobie czuł zawsze. Kto mniema, że ks. Bismarck, złamany wiekiem, stanie się odtąd spokojnym widzem wypadków, zachodzących na widowni świata, pozna niezadługo, że się strasznie omylił. Książę nie miałby nawet prawa do tego, wobec ludu, który w każdej ważniejszej kwestyi będzie chciał słyszeć jego zdanie. O ile na to nie wystarczą Izba panów i parlament, naturalnem uzupełnieniem tego stać się musi prasa.

Najmniej zadowolenia z tych zamiarów ks. Bismarcka okazuje stronnictwo narodowo-liberalne, które pragnęłoby teraz korzystać ze swej niezależności, aby się w opinii publicznej rehabilitować. Wątpliwości, jakie podniosła *Post* przeciw powszechnemu mniemaniu, że *Hamb. Nachr.* piszą z natchnienia ks. Bismarcka, podaliśmy już wczoraj, dziś oświadcza *Koeln. Ztg*, że bez ulegania wpływowi ks. Bismarcka stronnictwo narodowo-liberalne znajdzie dziś więcej sposobności do wypowiedzenia swego właściwego zdania. Inne dzienniki berlińskie zajmują się jedynie szczególnością możliwego widowiska, że ks. Bismarck, stanąwszy w roli deputowanego na trybunie, oponować będzie rządowi i krytykować jego postępowanie.

Hamb. Correspondent donosi, że cesarz ma zamiar odwiedzenia niezadługo księcia Bismarcka w Friedrichsruhe. Ponieważ cesarz udał się już wczoraj do Bremy, odwiedzin tych spodziewać się można w jednym z dni najbliższych.

Grażdanin zapewnia na podstawie zasiągniętych informacyj, że hr. Szuwałow pozostanie na swem stanowisku posła rosyjskiego w Berlinie.

Król Milan zawiadomił telegraficznie rejencyę, że między 29 kwietnia a 2 maja przybędzie do Belgradu.

Bywają czytelnicy powieści, którzy zwykli zaczynać od drugiej połowy lub samego końca książki. My dziś pójdziemy za ich przykładem wobec mowy p. Ministra skarbu. Uczynimy zaś to nie przez lekceważenie liczb i pocieszających rezultatów, jakie zawiera pierwsza część mowy o treści finansowej — lecz dlatego, że p. Dunajewski połączył w tej dyskusyi dwie niejako role: pierwszą część mowy poświęcił sprawom swego specyalnego zakresu, w drugiej zaś części przypadło mu zaszczytne zadanie przedstawiciela całego gabinetu w sprawie politycznej, która jest jednem z najpomyślniejszych i najpiękniejszych dzieł obecnego systematu. System ten połączył w historyi Austryi dwa nazwiska Taaffe-Dunajewski.

Jest w tem nowy dowód ścisłości koleżeńskich stosunków i tej solidarności, która stanowi warunek siły dla gabinetu — że pierwsze słowo z ławy ministeryalnej o tem dziele ugody niemiecko-czeskiej przypadło właśnie nie prezesowi gabinetu, ale ministrowi skarbu. P. Dunajewski w formie polemicznej, z właściwym sobie artyzmem słowa, które się wydaje być tylko lekką szermierką, a jest silną afirmacyą politycznych zasad — obwieścił pierwszy z ławy ministeryalnej dzieło ugody czesko-niemieckiej, a zachował ten wyższy ton, który znów jest jego wyłącznym darem, że nikt mu nie może zarzucić, aby przedwcześnie tryumfował lub przeceniał wartość tego dzieła i doniosłość jego następstw. Czytając tę część mowy, bardziej jeszcze słysząc ją, musiano doznawać wrażenia, że prawdziwy to mąż stanu, który wśród świetnych powodzeń zachowuje taką miarę, jak gdyby mówił o usunięciu drobnej przeszkody — nie zaś o rozwiązaniu węzła gordyjskiego, jakim w stosunkach konstytucyjnych w Austryi był spór narodowościowy w Czechach. Była to główna warownia opozycyi — co więcej to był najtrudniejszy problemat w ustroju monarchii, problemat, o który rozbijały się rządy centralistyczne, ale który z drugiej strony dla kierunku autonomiczno-narodowego większe jeszcze przedstawiał szkopuły. W Czechach Niemcy bronili hegemonii swej w państwie, dlatego najbardziej krańcowe zwykli tam zajmować stanowisko — tam prawo historyczne czeskie do niedawna stawało, jako stanowcze przeciwieństwo nietylko wobec konstytucyi przedlitawskiej, ale i wobec ugody austryacko-węgierskiej. Z poza tych przeciwieństw i namiętności występowały dwa prądy zagrażające monarchii, prądy nienarodowościowe, ale rasowe: pangermanizmu i panslawizmu. Wszystkie niebezpieczeństwa wewnętrzne tu miały swe źródło i punkt oparcia. Trafnie obrana chwila znużenia opozycyi niemieckiej, zachwiania wpływu Staroczechów, spokojna a zręczna inicyatywa porozumienia ze strony rządu — pomyślnym została uwieńczona skutkiem, przechodzącym oczekiwanie. Na tym szańcu, za którym przed paru laty jeszcze Czesi założyli obóz biernej opozycyi — za którym Niemcy zamierzali jutro podobnie się obwarować — zatknął obecny gabinet chorągiew białą pokoju i ugody.

„Nie na tysiąc lat“ — mówi p. Dunajewski, nie chcąc przeceniać trwałości dzieła — ale historya nieraz dowodzi, że w polityce zwrot jednej stanowczej chwili zmienia niekiedy cały kierunek następnych dziejów. W naszem przekonaniu ugoda jaką zawiera a raczej w jakiej pośredniczy obecny gabinet — o wiele przewyższa ową ugodę z Węgrami, którą się tak przechwalał i szczycił hr. Beust. Tamta zmieniała całą organizacyę monarchii i jej konstytucyjną jednolitość, ta nie narusza prerogatyw żadnego innego kraju koronnego; tamta nie uwzględniała stosunków wewnętrznych narodowości w obrębie krajów korony św. Szczepana — ta przeciwnie je ustala i reguluje.

O ile w ocenieniu minister skarbu wstrzymywał się od tryumfu i optymizmu — o tyle był względny dla mowców opozycyi odpierając zlekka ich pociski już nie groźne, z właściwą sobie wykwintną ironią. Trzeba sobie uplastycznić stanowisko stronnictw w tej Izbie, aby odczuć subtelność polemiki p. Dunajewskiego. Z dwóch krańcowych punktów rzucano strzały już niezatrute od Młodoczechów i ze skrajnej lewicy. Zamiast tarczy, strzałami jednych odpierał minister pociski drugich — mowę Türka zalecając Młodoczechom a zarzuty Gregra zwracając ku lewicy niemieckiej. — Była to gra na dysonansach, w jakie popadła zachwiana opozycya — ale w niej mowca, choć zawsze z pewną wyrozumiałością, silnie napiętnował te głosy, które przechodziły miarę lojalności, jak twierdzenie Gregra, że ministeryum kopie nogą prawa historyczne Czech, lub że rozrywa węzły dynastyi z narodem czeskim. W swobodnym toku lekkiej polemiki odzywały się tony silne i głębokie — gdy p. Dunajewski na skargi o wyniszczeniu narodu, własnego narodu przypomniał losy, że narody wygubić nie tak łatwo — to znów gdy cytował biskupa Łętowskiego definicyą opinii publicznej, lub gdy wskazywał przedział między formalną loiką Hegla a życiem, które jeśli nie jest walką to jest ciągłym kompromisem. Do pereł krasomówczych, jakie mieści ta mowa, zaliczyć można charakterystykę kolegi prezesa gabinetu.

Powiedzieliśmy już na wstępie, że w drugiej części swej mowy p. Dunajewski przemawiał w roli przedstawiciela całego gabinetu — wrócić nam należy do pierwszej części mowy, która wymaga analizy położenia finansowego monarchii, jak ono się przedstawia z tegorocznego preliminarza budżetowego.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Paryż 18 kwietnia.

(A) Usłużni (za dobre porękawiczne) finansiści paryscy, z Holendrem Hoskier na czele, uplasowali we Francyi na trzy miliardy franków papierów rosyjskich. Jestto kapitał tak znaczny nawet dla bogatego narodu, że wytwarza, zdaniem kół bardzo wpływowych, nowe zobowiązania polityczne dla rządu francuskiego, nakazuje mu śledzić za stosunkami międzynarodowemi Rosyi z natężoną uwagą i usuwać, o ile to jest możliwem, wszelkie powody dla zajść dyplomatycznych, brzemiennych w konflikta.

I oto, wychodząc z tego założenia, żywi świat polityczny tutejszy najszczersze życzenie, aby owo stałe przesilenie na wschodzie europejskim, które wzięło początek od unii bułgarsko-rumelijskiej i trwa piąty rok, ustąpiło miejsca porozumieniu między mocarstwami najbliżej interesowanemi — a między Austryą i Rosyą odnośnie do spraw bałkańskich. Ludzi, co cieszą się z antagonizmu i naprężenia ogólnego wskutek tej kryzys, nazywają poważniejsi politycy francuscy płytkimi i zaślepionymi szowinistami. Antagonizm ten, powiadają, najmniejszego pożytku Francyi nie przynosi, jak nie przyniosłaby go nawet i wojna austryacko-rosyjska. Jest on tylko na rękę Niemcom, zapewniając im hegemonię dyplomatyczną w Europie, i Włochom, ktorym pozwala fanfaronować swobodnie pod puklerzem trójprzymierza. Dyplomacya francuska powinnaby właśnie skierować usiłowania swe ku wytworzeniu podstaw dla usunięcia tego antagonizmu przed odnowieniem zobowiązań niemiecko-austryacko-włoskich. — Co do Francyi bowiem, nikt już dziś, po wystawie i zgnieceniu bulanżyzmu, nie może rzekomo podejrzywać ją o tendencye wichrzycielskie, wojownicze i odwetowe.

Rozumowanie takie byłoby bardzo pięknem, gdyby powody współzawodnictwa Rosyi i monarchii rakuskiej na półwyspie bałkańskim mogły zniknąć po kilku pogadankach p. de Laboulaye z p. Giersem, lub p. Decrais z hr. Kalnokym — czyli gdyby były sztucznemi, od dobrej woli kilku ministrów i kilku ambasadorów zależnemi. Wchodzą tu atoli czynniki zasadnicze niemal, przeciw którym najlepsze chęci indywidualne nawet monarchy, tak nieograniczonego w swojej władzy, jakim jest pokojowy Aleksander III, nic lub bardzo niewiele wskórać mogą, a cóż dopiero dyplomaci.

Stanley bawił tu dwa dni w przejeździe z Cannes do Brukseli i był napastowany przez ten czas przez całe legiony reporterów, przyjął atoli tylko redaktora działu polityki zewnętrznej w *Figarze* p. Rosenblat'a (St. Cère) i przyjaciela *Matin*, który w charakterze członka-korespondenta angielskiego Towarzystwa geograficznego, wycisnął z energicznego podróżnika parę szczegółów o jego ostatniej ekspedycyi. Opowiedział mu między innemi Stanley o przeprawie swej kilkomiesięcznej przez dziewiczy las Arruvimi, który ma być większy niż połączone terytoryum Francyi i Hiszpanii. „Przez tygodnie całe, mówił, nie oglądaliśmy promieni słonecznych. Posuwaliśmy się zwolna pod sklepieniem liści tak gęstych, iż światło słoneczne nie jest w stanie ich przebić. Sklepienie to jest niezmiernie wysokie, bo drzewa są olbrzymie. Nadto potrzeba było co parę kroków torować oddziałowi drogę za pomocą siekiery. Bogactwa tego lasu są nieocenione, gatunki drzew niezliczone, essencye w nich tkwiące rzadkiej wartości. Liany w tysiącznych gęstych splotach zatrzymywały nas, co chwila musieliśmy obcinać je i żółtawy sok, zlepiający nasze palce, wytryskał w wielkiej obfitości. To był kauczuk najdoskonalszego gatunku. Jest tam tego tyle, że las Arruvimi stanie się z czasem głównym rezerwoarem gumowym świata całego. Otaczały nas też i wielkie niebezpieczeństwa, a krajowcy urządzali częste zasadzki na nas; gdyśmy je mijali, puszczano za nami w pogoń zatrute strzały, z za drzew wyskakiwali częstokroć czarni wojownicy i wbijali noże swe w gardła moich murzynów. Straciłem w ten sposób w tym lesie połowę mojego oddziału. Typy zaś spotykałem tam rozmaite: są ludzie słusznego wzrostu, barczyści, silni, są karły z powykręcanemi ramionami i nogami, podobni do małp. I olbrzymi i karły atoli odznaczają się jednakowem okrucieństwem. Zaludnienie jest wogóle dość gęste; w obszarze od brzegu morskiego do jezior można liczyć trzy miliony z górą ludności, w około jezior zaś kraj jest zaludniony daleko gęściej, widziałem tam armie, przenoszące 250,000 wojowników, mających działa, karabiny, choć w te ostatnie mała tylko cząstka wojowników była uzbrojoną, nie więcej n. p. nad 2000. Armijami dowodzą króliki, prowadzący między sobą nieustanne wojny. Musieliśmy stoczyć z nimi ustawiczne potyczki, acz zwykle po dwóch lub trzech dniach operacyj zaczepnych rzucali nieprzyjaciele oręż na ziemię i chwytając trawę w garść, potrząsali nią, podnosząc w górę ręce, wyrażając w ten sposób życzenie zawarcia pokoju. Wówczas można było zbliżyć się do nich bezpiecznie i rozpocząć rokowania w celu wymiany produktów.“

O Eminie Stanley mówił bardzo niechętnie, jakkolwiek przyznawał, że jako Niemiec postąpił najnaturalniej w świecie, wstępując do służby niemieckiej, pożytku jednak wielkiego Niemcy nie będą rzekomo z niego mieli, bo jest to mitręga schorzały, który niebawem ociemnieje całkowicie.

JE. p. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa Franciszka Ksawerego Sheybala w Samborze i Władysława Kulikowskiego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami; zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa Juliusza Bronarskiego w Tłumaczu, oraz Eugeniusza Swobodę i Włodzimierza Decykiewicza we Lwowie prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad budżetem. Przy rozdziale V, tyt. I „prezydyum rady ministrów,“ omawiał dep. Vitezicz działalność włoskiego Towarzystwa narodowego „Dante Alighieri,“ które irredentyzm pielęgnuje. Mowca ubolewa, iż także za obecnego namiestnika Istryi nie zaszło polepszenie, gdyż ani namiestnik, ani marszałek kraju nie znają języka słowiańskiego.

Dep. Türk wzywa prezesa gabinetu, aby pomyślał także o zawarciu ugody z antisemitami, poczem tyt. I przyjęto.

Przy tyt. II „fundusz dyspozycyjny,“ zabrał głos dep. Pichler. Oświadcza on, iż jakkolwiek ministerstwo w niektórych zasadniczych punktach zbliżyło się do programu Niemców, to jednak nie można mu uchwalać wotum ufności, gdyż gdziekolwiek się rzuci okiem, wszędzie widać niepewność, rozkład, niemożliwe stosunki. Nigdy nie byłaby potrzebniejszą silna partya państwowa, jak właśnie teraz, szczególnie wobec wielkiego socyalnego ruchu, który przenika całą Europę. Tymczasem jednak w Austryi fundamenta państwa podkopywane bywają przez owe partye, które się mienią rządowemi. Rządowi, który się opiera na takim konglomeracie stronnictw i który odmawia Niemcom w parlamencie owego wpływu na politykę wewnętrzną, jaki sam przyznaje Niemcom w Czechach, nie mogą Niemcy w Radzie państwa uchwalić wotum ufności.

Dep. Spaczek przypomina, iż jego stronnictwo powitało sympatycznie program rządu w roku 1879, lecz rząd niestety mało uczynił dla równouprawnienia. Mowca jednak ma nadzieję, iż teraz, gdy po ugodzie w Czechach będzie miał rząd swobodniejszą rękę, naprawi to, co zaniedbał. I tak teraz, gdy się ustanawia 15 radców niemieckich przy wyższym sądzie krajowym w Pradze, powinni Słowianie także otrzymać własnych referentów w ministerstwach. Mowca pragnie, aby minister sprawiedliwości ogłosił język czeski za wewnętrzny język urzędowy w czeskich okręgach sądowych.

Dep. Roser zaznacza, iż rząd zadał głębokie rany narodowi niemieckiemu, dlatego głosuje przeciw budżetowi.

Prezydent ministrów hr. Taaffe oświadcza, iż pozycya „Fundusz dyspozycyjny“ jest taką samą jak każda inna, a bynajmniej nie może być uważaną za pozycyę wyrażającą zaufanie do rządu. Twierdzenie, jakoby ugoda dopiero wtedy weszła na porządek dzienny, gdy wyrażona została Najwyższa wola w tym kierunku, nie jest dokładnem. Już wówczas bowiem, gdy ministrowi powierzone zostało utworzenie gabinetu, polecono mu jednocześnie, aby umożebnił i uskutecznił porozumienie. Rząd rozpoczął też niezwłocznie odpowiednie kroki, czy zaś zręcznie, czy niezręcznie wziął się do tego, to każdy może osądzić; rząd od samego początku starał się osiągnąć porozumienie z Niemcami. Dowodzi to, iż rząd nie dopiero w chwili, gdy rozesłał zaproszenia do wzięcia udziału w ugodowej konferencyi, lecz dawniej już powziął myśl wdrożenia porozumienia. Było ono zawsze celem rządu, którego osiągnięcie atoli nietylko od niego samego było zależnem. Musiano czekać na gotowość obustronną. Chodziło przytem także o dwa wielkie stronnictwa, co do których też w pierwszej linii potrzeba było się przekonać, czy chcą pojednać się wzajemnie. Próby takie robiono już dawniej i teraz je znów podjęto. Jeszcze cel nie został osiągnięty, lecz sprawa już rozpoczęta, a z pomocą boską dotrze się i do celu. Wobec twierdzenia, iż rząd wspiera się na stronnictwie, w którem niema zgody, zapytuje minister, w któremże stronnictwie tutaj panuje jedność? Skład Austryi jest właśnie zupełnie odmienny, aniżeli w innych państwach. Tutaj stronnictwa nie są politycznemi, lecz narodowemi — i

---

Orient-Expressem
nad Bosfor.

(19)

(Dokończenie).

Hr. Bismarck wygląda rubasznie, pozuje na wesołość i *rondeur*, ale robił mi wrażenie hajdelberskiego bursza bardziej niż ministra spraw zagranicznych w wielkiem cesarstwie. Dziś, gdy nim być przestał, francuskie gazety piszą, że: chociaż on wiele stracił: *il n'en restera pas moins un bel homme* i że każda niemiecka panna rada byłaby zostać przyszłą księżną Bismarckową. — Próbką konceptów hr. Herberta może być *witz* jego, który powtarzano sobie w Perze. Wspominając o pewnej bardzo otyłej damie z wielkiego świata, mówił, że jej ścierpieć nie może, ponieważ: *Sie nimmt zu viel Platz in der Natur!*

Ale hr. Herbert istnie Bismarckowską na wyjezdnem zrobił nam sztukę, zacośmy przez całą drogę mu złorzeczyli. Zapas wagonów Orient-Expressu jest bardzo szczupły: część niemieckiego dworu, z Bismarckiem na czele, wyjechała extra-cugiem, do którego dla wygody tych panów przydano jeden wagon z jutrzejszego expressu, w którym my mieliśmy już pozamawiane numerowane miejsca. Gdy nam przyszło wyjeżdżać, nie mogliśmy już dostać miejsc nam należnych — ztąd nastały różne spory pomiędzy jadącymi, szukającymi swych upatrzonych numerów. Spakowano nas jak śledzie i tak jechaliśmy aż do Wiednia, dusząc się i gniotąc z łaski hr. Herberta Bismarcka.

Podczas cesarskiego pobytu Konstantynopol przepełniony był Niemcami i w publicznych lokalach i na ulicach szwargot ich wszystko zagłuszał. *Culmbacher* lał się potokami, a portrety cesarskiej pary we wszystkich sklepach, a głównie w wystawach księgarskich widniały obok różnokolorowych okładek francuskich powieści Ohneta, Daudeta i Bourgeta.

W nocy illuminacya w mieście wypadła prześlicznie; każdy dom, każdy sklep, kolorowemi lampkami lub transparentami ustrojono. Tylko kilka francuskich sklepów demonstracyjnie czerniało śród tego różnobarwnego blasku. Ale *chef-d'oeuvre* illuminacyi było oświetlenie całego Bosforu, od morza Marmora aż do morza Czarnego!

Para cesarska siadła do opisanego wyżej jachtu „Sułtanieh“ dla zwiedzenia piękności Bosforu, z tym jeszcze dla Wilhelma II osobnym celem zajrzenia na Czarne morze. Pogoda była prześliczna. Zatrzymano się w Terapii, aby obejrzeć letnią rezydencyę ambasady niemieckiej i projekt pomnika, który się tam ustawia dla Moltkego. Model był drewniany, pomalowany właściwemi farbami, aby dać wyobrażenie o całości. My wybrawszy się także muchą w pogoń za cesarzem i za wrażeniami, zatrzymaliśmy się w Stenii, gdzie nas zaprosił na herbatę JE. Hadżi Moshinchan, poseł perski, człowiek grzeczny i dowcipny. Po krótkim u niego wypoczynku, gdy już ściemniło się, nie posuwając dalej wycieczki, a zdaleka widząc odblaski ogni i fajerwerków u wschodniego ujścia Bosforu puszczanych, zawróciliśmy się nazad ku miastu. Noc śliczna, gwiazdy na niebie; ale tyle sztucznych na ziemi konstelacyj na obu wybrzeżach, że zdawać się mogło, iż sami śród mlecznej drogi gdzieś po niebie się posuwamy. Każde miasteczko, każda willa, każdy pałac obsypany był lampionami: ustawiono wzdłuż wybrzeży całe szpalery kratek drewnianych, służących jakoby za kanwę, na której haftowały się świetlane wzory. Minister marynarki ustawił swe lampiony w kształcie widma ogromnego okrętu. Statki na Bosforze także były iluminowane; światło elektryczne i prześliczne fajerwerki urozmaicały wciąż perspektywę.

Ale cesarstwo na wyjezdnem nie takie tylko krótkotrwałe i znikome hołdy odebrali; były i trwalsze pamiątki, chociaż nie tak dziwaczne, jak o tem plotki się po świecie rozeszły. Nie było tam n. p. pomiędzy darami od sułtana odalisek, gdyż zbyt dobrze znane są Turkom europejskie zwyczaje, aby dziś oficyalnie tego rodzaju proponować prezenta. Również gdy o bazarze w Ildiz-kiosku w korespondencyach wspominano i o możności dla niemieckiego dworu opatrywania się bez miary w ofiarowane darmo skarby, mylne wieści szerzono. Prawda, że cesarzowa po długiem wzbranianiu uczuła się zniewoloną przyjąć naszyjnik, czy broszę z brylantów; prawda, że cesarz otrzymał w darze szablę arcykosztowną, pochodzącą podobno ze skarbca historycznego, a sułtan parze cesarskiej, książętom i ich świcie różne podarował materye, wyroby wschodnie, konie itp., ale Bazar, o którym była mowa, był przedsiębiorstwem prywatnem; kilku żydów i ormian utworzyło za pozwoleniem sułtana doraźne konsorcyum i urządziło w obrębie Ildiz-kiosku wystawę towarów wschodnich. Te rzeczy były do sprzedania i pewno nie tanio. Cesarz targował się ostro, jak prosty śmiertelnik; wiem to od mojego faktora Mordka, żydka hiszpańskiego, jakich w Konstantynopolu najwięcej. On robiąc honory swych towarów nieznajomemu oficerowi pruskiemu, — który bardzo sprzeczał się o cenę (musiał być o zdzierstwie kupców ostrzeżony), mówił wciąż do niego „Monsieur“; dopiero ktoś mu szepnął do ucha: *c'est l'empereur*. Więc zdumiony żydek zaczął przepraszać bardzo za nieświadomość i zapiąwszy surdut na wszystkie guziki, wyrażał się już bardziej uniżenie, a pewnie i wyżej cenił towary. Mówił mi tenże Mordko, że H. Bismarck daleko więcej kupował i drożej płacił od Wilhelma II. *Relata refero.*

Zabawieni i obdarzeni cesarstwo, zamiast trzech dni programowych, do czterech dni pobyt swój przedłużyli. Cesarz, oprócz zabawy, musiał ważniejsze nieco sprawy w Konstantynopolu załatwić. W każdym razie zdał sobie sprawę naocznie ze szczególnych stosunków, które kwestyę wschodnią utrzymują wciąż na ostrzu noża i stanu rzeczy obecnego za trwały uznać nikomu nie dają.

Tak jest: cesarz niemiecki badał i kombinował. O Wilhelmie II najpoważniejsze głosy, które we Wiedniu i w Konstantynopolu słyszałem, jednomyślnie przyznają, że ten młody monarcha szalone robi w sztuce rządzenia postępy, że każda podróż jego, każde nowe zetknięcie się z kołami rządzącemi w Europie, dodają mu światła i niespodziewanie wysoką skalę doświadczenia. W Konstantynopolu czytałem różne o nim artykuły. Między innemi francuska *Turquie* cytuje słowa księcia Antoniego Hohenzollerna, który o bardzo młodym jeszcze księciu Wilhelmie kiedyś tak się wyraził: „Będzie z niego mąż znakomity i wiele będzie się o nim słyszało. Niemcy spodziewać się mogą od niego dużo, on może stać się sławnym i dobrym monarchą, gdyż bardzo zdolnym jest; szlachetne ma serce i charakter.“ *Turquie* (z dnia 2 listopada z. r.) zwraca uwagę na słowa młodego cesarza, wyrzeczone w r. 1888: że poprawienie losu robotnika jest najpewniejszem lekarstwem na socyalizm.

Więc to, co teraz Wilhelm II o Turcyi myśli, mogłoby być ciekawem do poznania; ale to, że kiedy ja wróciłem z dwutygodniowej podróży nad Bosfor, wszyscy, ale dosłownie wszyscy pytali mnie, co ja myślę o stanie obecnym społeczeństwa i o spodziewanych losach państwa tureckiego, to już mnie do najwyższego stopnia zdumiało. Trudno było się tłumaczyć, że dwa tygodnie nie starczą do powzięcia wewnętrznego przekonania o stanie i losach Turcyi, mianowicie gdy podróżowało się w najniewinniejszych celach... Wykręcam się według metody wschodniej apologiem: „Stało na polu wielkie spróchniałe drzewo: kilku ludzi uwzięło się na to, aby drzewo to przewalić: ale każdy chciał, aby ono na jego stronę upadło: więc założyli nań powrozy i ciągnęli z wysiłkiem wielkim, lecz każdy w swoją stronę: i drzewo, chociaż było słabe, a jeden człowiek byłby go łatwo przewalił, stoi dotąd, zawdzięczając byt swój ludzkiemu łakomstwu i sąsiedzkiej zazdrości.“

K. P.

dlatego też np. po obu stronach Izby znajdujemy bardzo wielu konserwatywnych posłów. I lewica nie posiada wielkiego, zgodnego stronnictwa. Dlatego też rząd Austryi nigdy nie może powiedzieć: „Chcę mieć większość“, to jest powiedzieć może, ale jej mieć nie będzie. (Wesołość). — Jeżeli się mówi o rozwadze ministra, to nie jest się w błędzie, gdyż rzeczywiście w tych 10½ latach, przez które mówca ma zaszczyt stać na czele rządu, zdarzały się rozmaite sprawy, dla którychby inny już dawno ustąpił. Określenie funduszu dyspozycyjnego, jako *pièce de résistance*, nie jest zbyt trafne, gdyż na to sam fundusz jest zbyt drobnym. Wskazywano na ugodę czeską. Zostanie ona załatwioną w sejmie czeskim, i zarówno rząd, jak i większa część Izby gorąco pragnie, aby to już nastąpiło możliwie najprędzej. Potrzeba jednak, aby rozprawy Rady państwa zostały przyspieszone, a minister spodziewa się, iż prezydent nie przywoła go do porządku, jeżeli on poprosi go o przyspieszenie rozpraw. Pewien mówca wspomniał o głębokich ranach, jakie rząd zadał Niemcom. Bardzo znów głębokie nie mogły być te rany, gdyż Niemcy nie mogliby tak silnie, z taką pewnością siebie występować. Minister przechodzi do kwestyi dziennikarstwa półurzędowego i oświadcza, iż nie można bynajmniej rządu robić odpowiedzialnym za wszystko, co piszą tego rodzaju dzienniki. Kwota 50,000 złr. zaledwo wystarcza na założenie tygodnika, o dzienniku już wcale nie mówiąc. Rząd jest zadowolony, jeśli może znaleść tu lub ówdzie miejsce do wyrażenia swoich zapatrywań. Prezydent ministrów prosi zatem Izbę, nie o to, aby mu przyzwoliła fundusz dyspozycyjny, lecz aby mu go nie odmówiła. (Oklaski z prawicy).

Dep. Dr Pscheiden gani stanowisko liberalnej i półurzędowej prasy, która w zupełności hołduje zasadom z r. 1879. Dowodem tego sposób, w jaki ta prasa traktowała enuncyacyę biskupów w kwestyi szkolnej.

Dep. Dr Magg (jeneralny mowca contra) mniema, iż jakkolwiek rząd przez ugodę naprawił niektóre dawniejsze błędy, to jednak nie zasługuje na zaufanie. Hr. Taaffe jeszcze w zimie zeszłego roku nie chciał nic wiedzieć o ugodzie; opozycya musi teraz zająć obserwacyjne stanowisko. Mowca omawia sprawę ekscesów w kotlinie ostrawsko-karwińskiej. W Wiedniu w dniu 1 maja nie można się spodziewać znaczniejszych zaburzeń, ale podnieść wypada, że reskrypta Namiestnictwa i ministerstwa stoją ze sobą w sprzeczności. W tej sprawie potrzeba zgodności wszystkich czynników.

Dep. Hormuzaki (jeneralny mowca pro) wyjaśnia stosunki na Bukowinie, gdzie zaszła stagnacya pod ekonomicznym i cywilizacyjnym względem. Całe rolnictwo w upadku, począwszy od wielkich właścicieli, silnie zadłużonych, aż do chłopów trapionych ciągłemi egzekucyami. Mowca prosi, aby rząd i na tę prowincyę życzliwą zwrócił uwagę.

Po końcowem przemówieniu ref. Meznika w imiennem głosowaniu uchwaliła Izba fundusz dyspozycyjny 154 przeciw 130 głosom. Za tem głosowała cała prawica oraz klub Coroniniego, przeciw cała lewica i Młodoczesi.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych zajmowała się onegdaj obradami nad etatem ministerstwa oświecenia.

Z długą mową programową wystąpił pierwszy Dr Windthorst i rozwinął i uzasadnił cały szereg żądań stronnictwa centrum, żądając przedewszystkiem, *restitutionem in integrum*, to jest przywrócenia stanu w szkole i kościele, jaki był przed rokiem 1870. Mowca wyraził wielkie ubolewanie z powodu zwinięcia wydziału katolickiego w ministerstwie oświecenia i z powodu najnowszych nominacyi w ministerstwie tem zaszłych, które bynajmniej nie mogły uspakajająco podziałać na ludność katolicką. P. Windthorst zażądał lepszego uregulowania sprawy wykonywania prawa *veto*, zażądał zwrotu funduszy obrocznych, przywrócenia zakonów, uregulowania sprawy dozoru szkolnego i rewizyi ustawy o majątkach kościelnych. Sprawy szkolnej mowca szczegółowo ze swego stanowiska nie objaśniał, przyrzekł to bowiem uczynić przy obradach nad wnioskiem szkolnym swego stronnictwa. Mowca w końcu powołał się na słowa cesarskie, według których kościół i szkołę należy powołać do zwalczenia idei przewrotu i zaznaczył, że dzisiejsza szkoła nie jest chrześciańską.

Minister oświecenia Gossler odpowiedział na te wywody, iż rząd pociągnąć musi średnicę pomiędzy życzeniami wszystkich stronnictw Izby i ludności i nie może uwzględnić życzeń jednej części, jeżeli tem samem druga część czuje się pokrzywdzoną. Tylko co do żądania Dra Windthorsta o zwrot funduszów obrocznych, minister przychylne zajął stanowisko i oświadczył, że w bliskim czasie przedłożonym zostanie odnośny tyle wyczekiwany projekt.

Także odmownie na żądania przywódzcy centrum odpowiedział konserwatysta hr. Limburg, a mianowicie że nie chce pozwolić na przywrócenie zakonów „w interesie pokoju religijnego.“

W odpowiedzi swej dał p. Dr Windthorst krótki pogląd na cały przebieg walki kulturnej i upominał ministra, żeby tak, jak dopomógł księciu Bismarckowi do rozpoczęcia usunięcia walki kulturnej, także nowemu prezesowi ministrów dopomógł do ukończenia tego dzieła pokojowego. Mowca w dalszym ciągu wlał się w szczegółową krytykę mów ministra i hr. Limburga i wyraził w końcu ministrowi zadowolenie z powodu zapowiedzianego projektu, tyczącego się zwrotu funduszy obrocznych, życzy sobie tylko, aby projekt ten w takiej został wniesiony formie, żeby mógł przez jego stronnictwo zostać przyjętym.

Po nim zabrał głos p. X. Dr Stablewski, aby odeprzeć zarzuty ministra, w drugiem czytaniu etatu uczynione duchowieństwu polskiemu w Poznaniu, jakoby zbyt mało uwzględniało niemiecką ludność katolicką i jakoby przyczyniało się do jej polonizacyi, i stwierdza, jak mylnemi i jednostronnemi są informacye, na podstawie których minister opiera swe zarzuty przeciwko Polakom. — Nawiązując do tego, mowca wyraża ufność, że nowy kanclerz rzeszy nie poprzestanie na zasięganiu dotychczasowych, jednostronnych informacyi i że mianowicie starać się będzie zbadać dokładnie, czy praktykowana wobec nas polityka i nadal ma być zachowaną, gdyż sądzi, że gwałcenie praw ludności polskiej nie będzie w nim miało obrońcy. W końcu mowca wyraził życzenie przywrócenia zakonów i zaniechania obecnej polityki w dziedzinie szkolnej, która się przyczynia do wzrostu u nas socyalnej demokracyi.

Poseł duński Johannsen wyraził w imieniu ludności duńskiej Szlezwigu żal na surowe postępowanie władz z księżmi duńskimi, którzy potępili usunięcie ze szkoły języka duńskiego.

Minister Gossler w odpowiedzi posłowi Stablewskiemu oświadczył, iż dotąd żądane w sprawie pofranciszkańskiego kościoła w Poznaniu szczegółowe informacye nie nadeszły. Nie może jednak zaprzeczyć poprzednim swym wywodom, bo fakta świadczą o tem, jak wszyscy prawie katolicy niemieccy przez księży katolickich zostali spolszczeni. Co do zakonów, to uważa minister, że w ostatnim czasie i w polskich dzielnicach zakony miłosierdzia większym się cieszą rozwojem, chociaż rząd wobec niektórych wypadków przyszedł do przekonania, że i w sprawie zakonów chodzi o propagandę polską.

Członek centrum Strombeck mówił o stosunkach księży misyjnych i polecił ministrowi większe, aniżeli dotychczas, uwzględnianie ich co do pensyi.

Przeciwko żądaniom Dra Windthorsta wystąpił narodowo-liberalny poseł Eynern w osobistych zaczepkach tak posła Windthorsta, jak całego stronnictwa centrum, o którem sądzi, że rozkład jego jest bliski i nastąpi prędzej, czy później, mimo wszelkich wysiłków „Erazma z Rotterdamu,“ Dra Windthorsta. Mowę jego przyjmowało stronnictwo centrum ciągłemi wybuchami śmiechu.

Poseł X. Dr Stablewski raz jeszcze zabrał głos, aby odeprzeć zarzut ministra o rzekomej polonizacyi Niemców, dowodząc z drugiej strony, że także i ogromna moc Polaków została zgermanizowaną, że przecież całe prawie powiaty zostały zniemczone. Mowca zaznaczył, że minister chciał przemówieniem swem wywołać tylko zupełnie nieuzasadnione niezaufanie katolików niemieckich przeciwko ich polskim duszpasterzom. W końcu mówca wystąpił przeciw udzielaniu nauczycielom osobnych gratyfikacyj za „skuteczne uczenie języka niemieckiego.“

Z ostremi zaczepkami przeciwko Polakom wystąpił narodowo-liberalny poseł Dr Sattler, ubolewając, że t. zw. „bambrzy“ około Poznania zamieszkujący, dzięki agitacyi księży polskich zostali Polakami. Mówca przytacza według niego ubolewania godny fakt, że w pewnej gminie, która jeszcze około r. 1850 protestowała przeciwko ustanowieniu nauczyciela Polaka, w r. 1880 już ani jedna rodzina nie umiała po niemiecku. Głównie się przyczynili do tego księża polscy, którzy w reskryptach swych do nauczycieli największy kładli przycisk na uczenie dzieci niemieckich języka polskiego.

Narodowo liberalny poseł tak kończy z patosem: „Wobec takich faktów (!) przychodzą tutaj Polacy ze skargami na ucisk! Jak mogą brać rządowi pruskiemu za złe, jeżeli wszelkiemi środkami stara się przeciwdziałać agitacyi, której cele mogą być urzeczywistnione tylko przez największe nieszczęście, jakieby spotkało państwo pruskie!“

Po tem liberalnem przemówieniu narodowo-liberalnego posła wyraził członek centrum Pless życzenie, żeby minister oświecenia skorzystał z swej dozwolonej mu teraz większej „wolności,“ by raz już zaprowadzić naukę religii w języku ojczystym dzieci, gdyż skutki obecnego przewrotnego systemu szkolnego objawiają się na górnym Szląsku już w sposób tak zastraszający, że tylko szybki odwrót na dotychczasowej drodze może złemu zaradzić!

Poczem przerwano dalsze obrady.

Na następnem posiedzeniu d. 20 b. m. toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad etatem ministerstwa oświecenia. Na wstępie zabrał głos prezes Koła polskiego Leon Czarliński, by odeprzeć zarzuty posła Dra Sattlera o rzekomo gwałtownej polonizacyi bambrów pod Poznaniem. Więcej takich mów, rzekł poseł — a uczucia myślących Niemców więcej się jeszcze ku nam zwrócą przychylnie, jak to się stało ku naszej radości w latach ostatnich. Jeżeli kto naszym mowom wierzyć nie chce, to z pewnością wierzyć powinien nieuprzedzonym wywodom posła Conrada o zgubnych skutkach obecnego systemu szkolnego w dzielnicach polskich. Nie można mu też czynić zarzutu, czynionego zwykle posłowi Windthorstowi, jakoby nie znał stosunków polskich, a dopiero poznawszy je, innych o Polakach nabrał przekonań. Zaprosiłbym serdecznie posła Dra Windthorsta do nas, przyjętyby tam przez nas został wdzięcznem sercem. Przekonałby się wtedy, że 600.000 dzieci polskich nie pobiera nauki języka polskiego; napróżno szukałby u nas polskich urzędników rejencyjnych, polskich landratów w dzielnicach czysto polskich. Mówca oświadczył, że nie ma najmniejszego pojęcia, kto mówi o polonizacyi katolików niemieckich przez duchowieństwo polskie, przeciwnie nieraz mniej bywają uwzględniani katolicy Polacy n. p. w Prusach zachodnich, aniżeli katolicy niemieccy. Mowca zakończył słowy: Jeżeli mimo 100-milionowego funduszu na wywłaszczenie Polaków, mimo jednostronnego zużywania miliona przeszło marek na cele szkolne u nas, słyszymy tutaj ciągle jeszcze takie zarzuty, jakie słyszeliśmy w ostatnim czasie, to zdziwieni obejrzyć się tutaj musimy i zapytać, kto to objął rolę byłego posła zaszczytnej pamięci Dra Webera? (Brawo! na ławach Polaków).

Poseł duński Johannsen wspominając o oświadczeniu ministra Gosslera, że dopóki będzie członkiem ministerstwa, zmiana żadna w stosunku do Polaków i Duńczyków nie nastąpi, powiedział, że przypomniał sobie wtedy wiersz: *Ach, wie balde, balde findest auch du, dein Friedrichsruh*, co wywołało ogólny śmiech w Izbie. Poseł duński występował przeciwko zarzutom, czynionym Duńczykom, zamieszkałym w Szlezwiku, przeciwko agitacyi prasy gadzinowej i zakończył oświadczeniem, że rodacy jego mimo tych pocisków bronić będą swej narodowości, pomni na słowa: *vae victis, hodie mihi, cras tibi.*

Następnie zabrał głos poseł X. Stablewski i przeciw zarzutowi posła Sattlera, posądzającego frakcyę polską o brak lojalności, zaprotestował w tych słowach:

Panowie, przyznacie mi, że uwłaczałoby naszej godności, gdybyśmy chcieli się bronić przeciwko tego rodzaju insynuacyi, z jaką wobec nas wystąpił poseł Dr Sattler. Stanowisko nasze w państwie pruskiem bardzo często i znowu niedawno temu dostatecznie wyjaśniliśmy i chcę też tylko zwrócić uwagę, mianowicie p. Dr Sattlerowi, że my tutaj wszyscy zaprzysięgliśmy pruską konstytucyą i że stoimy na podstawie zaprzysiężonej przez nas pruskiej konstytucyi. Czy z tego stanowiska uprzejma uwaga p. Dra Sattlera, że we frakcyi polskiej zasiadają także księża, wyrażała uprzejme i szlachetne uczucie koleżeńskie, pozostawiam to sądowi wysokiej Izby. (Huczne oklaski).

W odpowiedzi na to oświadczył poseł Dr Sattler: Jeżeli przysięga na konstytucyą pruską przez posłów polskich złożona, na którą poseł X. Dr Stablewski zwrócił uwagę, ma znaczyć tyle, co zaprzeczenie, jakoby Polacy dążyli do niezależności Królestwa Polskiego, to jestem tem zupełnie zadowolonym. Poseł Czarliński nie przytoczył ani jednego faktu na wykazanie, że księża katoliccy nie wywierali wielkiego wpływu na polonizacyę katolików niemieckich. Mowca w dalszym ciągu występuje jeszcze z całym szeregiem nieuzasadnionych zarzutów przeciwko księżom polskim, a mianowicie, że księża polscy konsekwentnie używali nauki religii do przerabiania Niemców na Polaków. Uznaje on zupełnie gorące poczucie narodowe duchowieństwa polskiego i życzyłby sobie, żeby i niemieckie duchowieństwo katolickie posiadało tego ducha patryotyzmu, co polskie. W końcu wzywał Dr Sattler ministra do większej obrony interesów protestanckiej ludności, a mianowicie wystąpił przeciwko osiedlaniu się zakonów, które uważa za największych wrogów protestantyzmu.

Przywódzca centrum Dr Windthorst wystąpił na początku swego długiego przemówienia w obronie Polaków, głównie zaś potępił usiłowania rządu germanizacyjne za pomocą powolnego znoszenia polskiego wykładu nauki religii i wyraża uznanie stronnictwu konserwatywnemu, którego jeden członek stanowczo wystąpił przeciwko udzielaniu nauki religii dzieciom polskim w obcym im języku niemieckim. Mowca oświadcza: Wszystkie przeciwko Polakom skierowane usiłowania są nienaturalnemi i wręcz są przeciwnemi traktatom, jakie przy okupacyi Polski zostały ogłoszone — jakoteż przeciwnemi zobowiązaniom, poręczonym Polakom przez królów pruskich. — W dalszym ciągu polemizował Dr Windthorst z wywodami posłów Dra Sattlera i hr. Zedlitza i oświadczył, że centrum rok w rok ponawiać będzie swe wnioski, a także swój wniosek szkolny, który może w tym roku nie zostanie przyjętym, ale w każdym razie musi zostać przyjętym. Przywódzca centrum zakończył słowy: Mamy nadzieję, że p. minister oświecenia, którego spodziewamy się i w przyszłym roku zobaczyć jeszcze na ławie ministeryalnej, okaże się więcej dla nas względnym, aniżeli był obecnie.

Na tem zakończono obrady nad etatem ministerstwa oświecenia.

KRONIKA.

— **Arcyksiążę Wilhelm**, inspektor artyleryi, dzisiaj rano osobnym pociągiem przybył ze Lwowa do Podgórza-Płaszowa, a ztamtąd koleją państwową odjechał do Wadowic.

— **Paryż** 20 kwietnia. Na rzecz dotkniętej głodem ludności galicyjskiej urządzono tu w teatrze Vivienne koncert, połączony z przedstawieniem sztuki Armanda Silvestre'a: *Sappho*. Dochód znaczny.

— **Wielki książę Konstanty Konstantynowicz**, drugi z rzędu syn W. księcia Konstantego Mikołajewicza, miał zostać według niestwierdzonych doniesień dzienników, aresztowanym, z powodu rewolucyjnego utworu poetycznego, który miał pozostać nie bez wpływu na rozruchy studenckie w Rosyi. Wiersz ten brzmi w wolnym przekładzie:

Ty, co cierpiałeś wśród trudów i ciosów,
Ktokolwiek jesteś przyjacielu, bracie,
O nie rozpaczaj! — gdyż władcy niebiosów
Oko z litością zwrócone jest na cię.

Ideał leży zdeptany i zdarty
We krwi zanurzon i we łzach cierpienia,
Lecz dzień nadejdzie, w którym los uparty
Uśmiech przybierze — dzień wyswobodzenia.

Wtedy w wolności uzbrojon puklerze,
Stopą rozdepcesz oprawców mrowisko,
A co gwałt zabrał, to wolność odbierze;
Poeta pragnie mieć chwilę tę bliską.

W koło spogląda lud jęcząc w niewoli
Ku niebu, czy go litość nie poruszy;
Ja jej dziś wzywam, choć nie znam złej doli,
Złoto i władza nie nasycą duszy.

Świetność w grób padnie — jedna pieśń nie ginie,
Pieśń, co do walki i wolności wzywa,
Chociaż krew carska w żyłach moich płynie,
Niechaj pieśń moja łączy nas w ogniwa.

Nie duma — cecha wysokiego rodu
Każe mi stanąć na czele w potrzebie,
Lecz miłość szczepu ruskiego narodu;
Jemu całego chcę poświęcić siebie.

Z miasta i kraju.

— **P. Edmund Naganowski**, znany literat, który długie lata przebywał w Londynie, przybył do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu**. P. Władysław hr. Michałowski, rodem z Dobrzechowa w Galicyi, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Krypta Mickiewiczowska**. Magistrat krakowski zatwierdził plany, przedłożone przez prokuratora kapituły katedralnej krakowskiej, X. kan. Midowicza, wypracowane przez prof. Odrzywolskiego co do urządzenia części krypty katedry wawelskiej na złożenie zwłok Mickiewicza. Donieśliśmy już, że zwłoki złożone będą w krypcie pod lewą nawą katedry. W końcu krypty urządzony będzie ołtarz; na środku zaś stanie sarkofag. Krypta musi być pogłębiona przynajmniej o metr tak, aby uzyskać można dostateczną wysokość, potrzebną dla odpowiedniego pomieszczenia sarkofagu i zbudowania wygodnych schodów.

— **W sprawie budowy teatru krakowskiego**. R. m. prof. Dr Jordan, członek komisyi teatralnej, przedłożył dziś prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu drukowany referat mniejszości komisyi, kończący się następującemi wnioskami: 1) Zgodnie z orzeczeniem jury przyjmuje się projekt konkursowy na budowę teatru pp. Stryjeńskiego i Ekielskiego za podstawę do budowy teatru w Krakowie; 2) upoważnia się komisyę teatralną do przeprowadzenia rokowań z pp. Stryjeńskim i Ekielskim celem zapewnienia opracowania ostatecznego planu i kierownictwa budowy; 3) upoważnia się prezydenta miasta do opróżnienia części poszpitalnej szpitalu św. Ducha. Referat ma być w dniu dzisiejszym doręczony członkom Rady miejskiej.

— **Szkoła barakowa**. Magistrat wielkich doznaje trudności, gdy mu przyjdzie wyszukać i wynająć potrzebny lokal na szkołę ludową. Nietylko bowiem trudno znaleść odpowiedni lokal, ale nadto czynsze trzeba płacić wysokie, dochodzące do 24.000 złr. za 6 lat, nie licząc własnym kosztem przeprowadzonych adaptacyj. Oceniając to wszystko, Magistrat postanowił cofnąć się od wydzierżawiania lokali prywatnych na szkoły, a zapewnić sobie takie lokale za tańsze pieniądze, nie spuszczając z oka względów pedagogicznych i higienicznych. W tym celu w budownictwie miejskiem wypracował p. Żołdani i przedłożył plan na urządzenie barakowej prowizorycznej szkoły ludowej miejskiej na Dajworze. W projekcie szkoły zastosowano wszelkie pedagogiczne i higieniczne warunki. Wybudowanie takiej szkoły, parterowej, kosztowałoby 14.000 złr. Podobne szkoły znajdują się w Monachium, Gdańsku itd. Nad planem takiej barakowej szkoły zastanawiała się sekcya szkolna, która ze swego stanowiska nie oświadczyła się przeciw przedłożonemu sobie projektowi, ale zażądała, aby sekcya ekonomiczna wyraziła w tej sprawie swoją opinię. W razie przychylnej opinii sekcyi ekonomicznej, sprawę zdecydowałaby Rada rychło, tak by budowa jak najprędzej rozpocząć się mogła. Prowizoryczna szkoła używanąby była do czasu, aż staną uchwalone przez Radę nowe szkoły.

— **Władysław Mierzwiński**, zatrzymawszy się w Krakowie dłużej, niż zamierzał początkowo, wziął udział wczoraj w wycieczce do Wieliczki, dokąd wybrało się z Krakowa towarzystwo liczące około 50 osób. Znakomity śpiewak na dole w salinach zaśpiewał kilka pieśni. Potężny głos jego, zwłaszcza w przeprawie przez jezioro i w komorze Michałowickiej, czarujące wywarł wrażenie. Dzień dzisiejszy przepędza Mierzwiński w Krakowie, a jutro wieczorem udaje się wprost do Norymbergi, gdyż koncert, zapowiedziany w Biały, odwołany został. — Cały czysty dochód z drugiego, sobotniego koncertu, który przyniósł pokaźną kwotę 1822 złr. 90 ct., przeznaczył artysta na cele dobra publicznego. Z kwoty tej, o ile się dowiadujemy, przypadło dla Tow. św. Wincentego à Paulo 261 złr. 45 ct., dla Tow. dobroczynności 261 złr. 45 ct., na rzecz kolonij wakacyjnych 250 złr., dla Tow. muzycznego 250 złr., dla Tow. bratniej pomocy akademików 300 złr., a dla Tow. gimnastycznego „Sokół“ 500 złr.

— **Ślub**. W kościele św. Michała na Skałce odbył się wczoraj o godz. 7½ wieczorem ślub p. Jana Baumanna, obywatela i przemysłowca z Bochni, z panną Heleną Stoczkiewiczówną, nauczycielką. X. przeor Federowicz pobłogosławił młodej parze.

— **Dla biednych włościan**. Związek polski w Szwajcaryi nadesłał na rzecz biednych naszych włościan kwotę 340 fr. Zarząd związku w liście mówi, że „jest to grosz wdowi, lecz dzielimy się chętnie z naszymi braćmi tem, na co nam środki pozwalają.“

— **Poszukiwanie**. Wczoraj doniesiono nam, że uczennica klasy VII szkoły św. Scholastyki, Ludwika Juro, wyznania rzymsko-katolickiego, znikła bez śladu. Dowiadujemy się dzisiaj ze strony dyrekcyi szkoły, że ta uczennica z klasy I, nie VII, przed dwoma dniami żegnała się z nauczycielkami i opowiadała, że wstępuje do klasztoru. Pozabierane świadectwa i metryki pozwalają przypuszczać, że Juro mogła ukryć się w klasztorze, gdy jej rodzice na to zezwolić nie chcieli.

— **Zalas**. W dniu 18 b. m. odprawione zostało w tutejszym kościele parafialnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Artura hr. Potockiego, w którem wzięła udział także i młodzież szkolna.

— **Z powodu pożaru w Nowym Sączu** otrzymujemy następujące uwagi: Dzielnica żydowska spłonęła prawie do szczętu; sąd, zbór protestancki, gimnazyum uratowane wysiłkiem połączonej straży ogniowej z miast kilku, wojska i studentów. Wszystko to skutek nieostrożności może chwilowej, ale przeważnie skutek to systematycznego lekceważenia przepisów tyczących się publicznego bezpieczeństwa przez ludność żydowską, wobec której władze zbyt zdają się być pobłażliwe.

Jednem z tych smutnych objawów lekceważenia przepisów bezpieczeństwa publicznego przez żydów, a dziwnej pobłażliwości władz, jest skład okowity a podobno i rafinerya okowity żyda Arona Nebenzala przy ulicy św. Ducha. Ulica ta wąska, że ledwo dwa wozy obok siebie przejechać mogą, krótka, bo liczy zaledwo kilkanaście domów parterowych, krytych gontem, a po za domami, stajnie, chlewki, drewutnie, słowem nędzne kletki drewniane; ale ulica ta łączy dwa kościoły: farny i jezuicki i dotyka bezpośrednio głównego rynku, którego domy także kryte gontem. I w takiej ciasnej uliczce, w śródmieściu, istnieje od lat przeszło 20 skład i rafinerya spirytusu Arona Nebenzala. Co kilka lub kilkanaście dni zajeżdżają nocą wozy z ogromnemi beczkami okowity przed ów skład. Pomijając niepokojenie mieszkańców całej tej uliczki jazdą nocną wozową, nawoływaniem ludzi staczających te beczki przy dziurawej nieraz latarce do piwnic, jakże łatwo furman lub robotnik niezawsze może trzeźwi, zapuścić mogą ogień z fajki lub cygara. Dopiero sama rafinerya spirytusu w domku o niskiem kominie i dachu gontowym, przytykającym na prawo i na lewo do dachów także gontowych i t przy tak ciasnej ulicy i w śródmieściu, to już chyba ustawiczna groźba pożaru. Wszelkie przedstawienia zaniepokojonych mieszkańców i skargi i sprowadzane komisye pozostały dotąd bez skutku, bo chociaż władze miejscowe wydały zakaz jeden i drugi, to Aron Nebenzal umiał je jakoś obejść. Faktem jest, że skład okowity Arona Nebenzala istnieje dziś po pożarze, jak istniał przedtem i wcale nie zanosi się na to, aby go z ulicy św. Ducha za miasto przeniesiono. Mamy więc widoki na ponowny pożar Sącza, straszniejszy jak pierwszy, bo ogarnie kościoły, rynek i miasto całe, dzięki lekceważeniu jednych, a zbytniej pobłażliwości drugich.

Może uwagi niniejsze zwrócą baczność władz kompetentnych, któreby podobnemu lekceważeniu i podobnej pobłażliwości raz przecie koniec położyły.

— **Z pod Biecza**. Z różnych stron kraju dochodzą nas wieści o głodzie, o biedzie, o chorobach. Niechże i mnie wolno będzie z naszego zacisznego zakątka wysłać głos, co naszą okolicę przypomni światu i przedstawi ją oblaną w tej chwili słońcem, ciepłem i zielenią. Głodu u nas dzięki Bogu nie było, oziminy pokazują się piękne i obiecują plon dobry, byle im tylko niebo deszczu nie poskąpiło. Inwentarz przezimowaliśmy zdrowo, choć nie bez wielkich wysiłków oszczędności, skrzętności i przemyślności, ażeby cetnar siana i słomy zaważył trzy, co wszystko wobec tak wczesnej wiosny uważamy za złe zwalczone i pokonane. Pomimo tego bieda i u nas jest, chociaż wygląda trochę inaczej niż gdzieindziej. Ziemniaki urodziły się nam, a niema ich komu zużytkować. Gorzelnie prawie wszystkie pozamykane. Krochmalnie nie pozaprowadzane, nikt mąki ziemniaczanej nie wyrabia. W jesieni ustawiliśmy kopce z niemniakami w nadziei, że ku wiośnie do sadzenia będą w cenie, zwłaszcza że zboże było zdrożało, ale nadzieja zawiodła i sąsiad pyta sąsiada, co będziemy robili z tym niefortunnym produktem? Ha, kiedy gdzieś głód w kraju i komitety w ruchu, składki się robią na głodnych, koleje żelazne kraj przerzynają w różnych kierunkach, to może nasze ziemniaki, zakupione przez panów komitetowych, będą wysłane w okolice potrzebujące zasiłku, przyniosą nam zbyt pożądany, a tamtych w biedzie poratują. Daj Boże, żeby tak było, ale dotąd żadnego zakupna nikt nie zrobił, choć niżej reńskiego możnaby tysiące korcy zakupić i prawdopodobnie zmarnieje produkt nasz, a głuche wieści chodzą, że z Szląska czy skądś tam ziemniaków dla głodnych nazwożą! O chorobach pisać nie będę, bo po co mam ludzi straszyć, tem więcej, że influenza, dangi, nony i tym podobne straszydła z górskim naszym powietrzem nieoswojone, choć gdzie zajrzały, wnet znikły.

— **Święto robotnicze**. Wobec zbliżającego się 1 maja, zeszły na drugi plan strejki, które obecnie zmniejszają się, a gdzieniegdzie tylko pojawiają się nowe. Dość wspomnieć, że w Bielsku podjęto wszędzie wczoraj pracę, że z Ostrawy przychodzą wciąż uspakajające wieści. Za to na porządku dziennym są zgromadzenia robotnicze co do święcenia 1 maja, jako święta robotniczego. Poniżej podajemy w tej mierze doniesienie ze Lwowa, iż tamtejsza „Gwiazda“ oświadczyła się przeciw święceniu 1 maja. Zapewne przykład ten dobry oddziała i na innych robotników w całym naszym kraju. W Wiedniu zgromadzenia robotników, omawiające święcenie 1 maja, dowodzą jasno, że idzie im o połączenie go z różnemi demonstracyami co do czasu pracy i uregulowania płacy. Już dziś podobno w stolicy obmyślają władze taką dyslokacyę wojsk, którąby przeszkodzić mogła jakimkolwiek rozruchom. W Praterze spodziewają się zebrania robotników do 200.000 osób liczącego. W Pradze robotnicy z fabryk maszyn w liczbie 2.000 odbyli d. 20 b. m. zgromadzenie i uchwalili święcić 1 maja, a zarazem domagać się 8 godzinnej pracy i uregulowania płacy. Z Prus donoszą, że mają tam powołać pięć klas rezerwy, by mieć siły pod ręką w razie zaburzeń d. 1 maja. Z Preszburga donoszą, że tamtejsi robotnicy w większej części nie będą obchodzić 1 maja, lecz będą cicho, jak zwykle, pracować. Tożsamo donoszą z Norymbergi. Również rzeźnicy w Gracu powzięli taką uchwałę.

— **Święcenie 3 maja**. Wydział lwowskiego stowarzyszenia „Gwiazda“ na sobotniem posiedzeniu swem odrzucił jednomyślnie podanie „komitetu robotników“ o odstąpienie ogrodu i sali na zgromadzenie w dniu 1 maja, manifestując w ten sposób, że nie ma nic wspólnego z kosmopolitycznemi tendencyami. Na temże samem posiedzeniu powzięto również jednomyślnie uchwałę: święcić uroczyście rocznicę konstytucyi 3 maja w niedzielę 4 maja. Pierwsze to posiedzenie nowo wybranego wydziału „Gwiazdy“ pod przewodnictwem p. Franciszka Głodzińskiego daje wszelką otuchę na przyszłość, że „Gwiazda“ pójdzie — i nadal owym chlubnym torem, na którym jej zawsze przyświeca miłość Ojczyzny i rzeczywiste, nie urojone dobro naszej klasy rzemieślniczej.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek dnia 24 kwietnia b. r.. *Właściciel kuźnic*, komedya w 5 aktach, Jerzego Ohnet'a.

W sobotę dnia 26 kwietnia b. r.: na dochód Bronisławy Wolskiej, po raz pierwszy: *Ogniowe próby*, komedya w 4 aktach, Wincentego Juliusza Wdowiszewskiego.

— Dnia 21 kwietnia dość pogodnie, wieczorem i w nocy deszcz obfity; term. od 6·7 doszedł do 17·2 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7ej rano d. 22-go stan jego był 747.5 mm., term. doszedł do 8·0 C. — Wiatr północno zachodni.

— We środę dnia 23 kwietnia ś. Wojciecha arcybiskupa.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. W sobotę, na benefis p. Władysława Wernera, przedstawiono czteroaktową komedyę G. Mosera i Fr. Schoenthana: *Figle kobiet*. Autorowie znani są dobrze naszej publiczności i ich utwory, jak: *Wojna podczas pokoju* i *Nasze żony*, utrzymują się stale na repertuarze. Jednakże pokazuje się, że rutyna sama nie wystarcza do zapełnienia humorem i dowcipem komedyi, posiadającej aż cztery akty.

Figle kobiet, w oryginale zatytułowane — *Der Zugvogel*, nie są nawet komedyą we właściwem znaczeniu, ale płaską farsą niemiecką, opartą na nieprawdopodobnych sytuacyach, bez żadnej intrygi, o prymitywnej budowie i nieposiadającą żadnych wybitnych charakterów. Akcya dość nudna, żaden szczegół nie jest dokładnie umotywowany i doprawdy dziwić się należy, że dwóch pisarzy dramatycznych, posiadających wyrobioną firmę, mogło się zdobyć na pracę, niezasługującą nawet na obszerniejszą krytykę.

Sprawa posady komisanta do sprzedaży korków w Kopenhadze jest głównym czynnikiem sztuki. O tę posadę ubiegają się trzy osobistości, z których jedna zupełnie się nie ukazuje na scenie, a dwie inne są dość banalne i nie przedstawiają żadnego interesu. Wreszcie obydwaj kandydaci, panowie: Schubert i Koehler nagle zakochują się w dwóch młodych panienkach. Oczywiście żenią się z niemi i fabrykant korków, na razie, musi ojczyznę Hamleta wypuścić ze sfery swoich operacyj finansowych. Oto cała treść, bardzo uboga w pomysły, gdyż autorowie, aby trochę rozśmieszyć audytoryum, musieli powołać na pomoc huśtawkę i grę w piłkę.

Akt czwarty posiada dość ruchu i niektóre jego sceny są zabawne.

Z typów dobrze naszkicowanym jest Bogumił Knospe, ukończony słuchacz teologii i Müller właściciel domu komisowego.

Wykonanie pozostawiało także wiele do życzenia. Przedewszystkiem nie wszyscy panowie artyści umieli swe role, a podobna farsa musi iść w nadzwyczaj szybkiem tempie. Na wyróżnienie zasługuje p. Solski za wyborną charakteryzacyę i konsekwentne przeprowadzenie typu, następnie p. Siemaszko, jakkolwiek nie zaszkodziłoby, gdyby mówił nieco wyraźniej. Pan Lubicz wiernie skopiował charakter powolnego lecz stanowczego Koehlera, a panna Kałużyńska była odpowiednio naiwną. Pani Wójcicka z zacięciem odegrała rolę subretki.

Beneficyanta, który sympatycznie odtworzył dość niefortunnego fabrykanta korków, przyjmowano serdecznie i powitano gorącym oklaskiem.

Z fotelu.

Koncert dziewięcioletniego Seweryna Eisenbergera odbył się wczoraj w teatrze. — Cudownemi dziećmi, których co chwila to więcej, nie wartoby zaprzątać uwagi publiczności, gdyby nie to, że mamy tu wyjątkowy talent przed sobą, który niezawodnie spełni w krótkim czasie wszystkie najdalej idące nadzieje. — Syn ubogiego muzyka okazywał od piątego roku życia wielką ochotę do muzyki i grywał sam bez nauczyciela, co przypadkowo posłyszał. — Ojciec, którego nie stać na kształcenie dziecka, udawał się do tutejszych nauczycieli i rzeczywiście ten i ów uczył go niby, ale żaden się na nim nie poznał. — Dopiero przed trzema laty wzięła go w opiekę panna Grzywińska, znana nauczycielka, i dokazała tego, co

można było wobec tak niezwykłego talentu ucznia. Obecnie mały Eisenberger już nie należy do Krakowa, bo go Niemcy porwali, zapewniając tak rodzicom jak i małemu pianiście utrzymanie. Trzeba jednak dodać na pochwałę, że chwytając skwapliwie talent w ręce swoje, oddali przynajmniej nauczycielce pełną sprawiedliwość, nazywając jej naukę i kierunek wzorowemi. Młody Eisenberger kształcić się będzie nadal pod kierunkiem profesora Ehrlicha w Berlinie.

Na wczorajszym koncercie wykonał ten malec kilka większych utworów, a między temi wielki koncert Hummla z tow. orkiestry.

Wrodzona zwinność ręki, wyborne poczucie rytmu, przytomność, zastanawiająca pamięć obok znacznych skłonności do większej ekspresyi — wprawiły publiczność bardzo licznie zebraną po prostu w zdumienie. Jezeli malec ten rozwijać się będzie pomyślnie pod względem fizycznym, to usłyszymy niezadługo o nim. Szkoda tylko, że mimo rzekomej hojności współwyznawców jego, musiał szukać lepszej doli za granicą.

Po ukończonym koncercie przemówił p. Schlesinger, nauczyciel, do p. Grzywińskiej, dziękując jej w imieniu byłego ucznia swego, za prawdziwe dobrodziejstwo bezinteresownej nauki. Orkiestra wojskowa pod kierunkiem p. Hocka, wybornie towarzyszyła w koncercie Hummla — a artyści teatru naszego odegrali bardzo starannie dwie jednoaktówki p. t. *Stryj przyjechał* i *Pułapka na myszy*.

Franciszek Bylicki.

Wyjątkowe zajęcie obudzi niezawodnie koncert Towarzystwa muzycznego, zapowiedziany na piątek d. 25 kwietnia b. r. Będzie to bowiem koncert kompozytorski i to dwóch takich kompozytorów jak Żeleński i Noskowski. Usłyszymy tam cały szereg utworów, albo całkiem jeszcze nieznanych u nas, albo znanych bardzo mało, ale dosyć, aby już w kołach miłośników muzyki zyskały sobie wielkie uznanie i powodzenie. Program obejmuje następujące numera: Noskowskiego „Rok w pieśni ludowej“ (Wiosenka, Pochód z gaikiem, Wianki, Sobótka, Okrężne, Wesele, Zaduszki, Gwiazdka), kantata na chór mięszany; oraz Żeleńskiego „Muzyka baletowa z opery *Goplana*,“ (polonez, krakowiak, mazur) na orkiestrę; Z opery *Konrad Wallenrod* (Chór paziów, Chór służebnic) na chór żeński z orkiestrą; „Gawot“ na orkiestrę; „Kantata gimnazyalna“ na chór mięszany z orkiestrą. Program więc obfity i urozmaicony; wobec nazwisk kompozytorów zachęcanie publiczności do udziału chyba jest zbytecznem. Koncert odbędzie się w sali „Sokoła.“ Pospieszą tam wszyscy, którzy pragną usłyszeć dobrą muzykę polską.

Jednodniówka akademicka „Dla głodnego ludu“, wydana przez akademicki komitet głodowy, wyszła w ozdobnej okładce i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Cały dochód z rozsprzedaży Jednodniówki przeznaczono dla włościan dotkniętych głodem. Cena egzemplarza 50 centów.

Na treść Jednodniówki złożyły się poezye: Asnyka, Konopnickiej, Jeża, Kasprowicza, Bełzy, Fr. Konarskiego i innych; artykuły prozą: Dra Biegeleisena, Dra A. Sokołowskiego, R. Zawilińskiego, i innych, oraz płody pp.: J. Artura Górskiego, Adama Nowickiego, Ign. Suessera, S. Spitzera, i jeszcze wielu innych z pośród młodzieży akademickiej i nieakademickiej. Ze względu na cel chcielibyśmy wydawnictwu życzyć powodzenia — nie możemy jednak zataić żalu, iż nazwiska dobrze w literaturze naszej brzmiące mieszają się tu z nazwiskami redaktorów smutnej sławy *Ogniska*, przeciw których tendencyom walczyć jest obowiązkiem Polaka i katolika. Zarzut ten podnosimy z tem większą stanowczością, ile że i „Jednodniówce“ zdołali oni nadać ton przeczenia, bezwyznaniowości, sceptyzmu, uchylającego głowy tylko przed „wszechwładną koniecznością“, niewiarą, nicością. Jeden wierszyk patryotyczny i jedna lekka wzmianka o księdzu (w opisie śmierci Kraszewskiego), to tylko wyjątki potwierdzające regułę. Chcąc karmić głodnych chlebem, powinnoby się nie karmić czytelników negacyą.

Przeglądu Lekarskiego Nr 16 zawiera: I Świątecki: Z pracowni farmakologicznej prof. Ł. J. Thumasa w Warszawie. O alkaliczności krwi zgęszczonej pod wpływem wielkich dawek siarkanu sody. II Braun: Z kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Dr Madurowicza. Przypadek laparotomii. (Dok.) III. Pieniążek: O laryngofisurze na podstawie własnego doświadczenia. (C. d.) IV. Kaufmann: Dzisiejszy pogląd na fizylogiczne działanie mięsienia. (C. d.) V Oceny i sprawozdania. VI Hygiena, Epidemiologia, Policya lekarska: VII. Wiadomości bieżące.

Róża z Potockich hr. Stanisławowa Zamoyska.

Jak gdyby dla stwierdzenia solidarności historycznych rodzin w Polsce, gdy żałobą okryte Zator, Krzeszowice, Gumniska, Krasiczyn, piękny dwór w Podzamczu nad Wisłą w Królestwie Polskiem podwójnem dotknięty sieroctwem.

Rok jeszcze nie upłynął, kiedy zmarł najmłodszy z siedmiu braci Zamoyskich — ten, któremu nie padło w udziale równą z braćmi odegrać rolę w sprawach publicznych, ale który szlachetnością uczuć im był równy, a zewnętrzną postacią, szlachetnością form był z nich najpiękniejszym i najbardziej artystycznie wykończonym typem arystokracyi polskiej.

Zmarła obecnie córka Przemysława hr. Potockiego i Teresy z książąt Sapiehów, pani Stanisławowa Zamoyska miała znów postać, powagę i przymioty niewiasty ewangelicznej i polskiej pani, zamkniętej w kole rodzinnych obowiązków.

Związek ten Bóg pobłogosławił mnogiem potomstwem — z 17 dzieci, wyrosło w tym domu pięciu synów i ośm córek. Niezrównany obraz stanowiła ta liczna rodzina, w której powaga ojcowska, starania macierzyńskie same tylko przynosiły pociechy, a społeczeństwu naszemu chlubę. Pielgrzymować do Podzamcza należało choćby raz w życiu, aby się nauczyć organizacyi chrześciańskiej rodziny, aby zaczerpnąć wzorów w wychowaniu dzieci, w stosunku do sług i ludu wiejskiego, miłości rodzinnej, ładu domowego i doskonałej we wszystkiem harmonii.

Nic tu nie szło na marne — ani jedna chwila czasu, ani jedno słowo błahe — wszystko zwracało się ku wielkim obowiązkom i wzniosłym celom. A choć pełnia ta domu i nadmiar rodzinnych obowiązków wyczerpywały siły fizyczne wzoru matek polskich — oddziaływanie na zewnątrz było niemniej szerokie, już samym przykładem cnót rodzinnych, już czynnem miłosierdziem, już też tradycyjną gościnnością. Czy w Podzamczu, czy w pałacu przy ulicy Wareckiej w Warszawie było zawsze miejsce dla doboru przyjaciół — a z tego ogniska szła siła moralna w czasach ciężkich prób, szło zbawienne oddziaływanie przeciw lekkości, w jaką unosi wir światowy.

S. p. Róża Zamoyska osierociła sędziwą matkę dwanaścioro dzieci i grono wnuków. Była ona siostrą hr. Antoniego Potockiego z Olszy. Najstarszy syn Przemysław poślubił przed paru laty księżniczkę Bourbon z linii neapolitańskiej; trzy córki zamężne: jedna na Litwie za hr. Platerem, druga na Podolu za hr. Tadeuszem Grocholskim, trzecia na Podlasiu za hr. Tomaszem Zamoyskim. Synowie i córki zachowają i rozszerzą po różnych dzielnicach kraju te skarby, które wynieśli z tego przybytku, jakim był dwór w Podzamczu.

Dział ekonomiczny.

Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

I.

Na ostatniem zwyczajnem Walnem Zgromadzeniu Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, które obradowało w jesieni z. r., uchwalono założyć centralną instytucyę kredytową stowarzyszeń t. zw. Bank związkowy, poruczając nowowybranemu Wydziałowi Związku wypracowanie statutu bankowego i wprowadzenie w życie banku. Wydział Związku, którego prezesem jest obecnie poseł Stanisław Szczepanowski wygotował w niedługim czasie projekt statutu i przedstawił go w marcu b. r. do zatwierdzenia nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu Związku. Zgromadzenie uchwaliło projekt bez istotnych zmian, a obecnie stara się Wydział o koncesyę rządową, ażeby rozpisać subskrypcyę na akcye nowego banku. Dzisiaj więc należy zdać sobie sprawę z celów i zasad organizacyjnych tej powstającej krajowej instytucyi kredytowej, dzisiaj wypada odpowiedzieć na pytanie, czy jest ona nam potrzebną i czy zasługuje na poparcie krajowych kapitalistów.

Celem banku związkowego będzie według § 5 statutu: 1) załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; 2) popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych; 3) prowadzenie interesów parcelacyjnych; 4) załatwianie wszelkich interesów bankowych z wykluczeniem właściwych interesów giełdowych. Wynika z tego, iż bank nie ma być jedynie instytucyą kredytową, któraby ograniczyła się do ułatwiania interesów kredytowych stowarzyszeniom, a więc do przyjmowania ich zbędnych chwilowo oszczędności i dostarczania kredytu towarzystwom z własnych funduszów banku lub za jego pośrednictwem od instytucyj obcych. Statut zakreśla mu znacznie szersze ramy działalności, nakazuje bowiem popierać przedsiębiorstwa różnego rodzaju i prowadzić interes parcelacyjny. Jak to należy rozumieć, wyjaśnia dalszy ustęp statutu, w którym uznano za cel banku: pośredniczenie lub udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych, dalej uzyskiwanie, wykonywanie i pozbywanie koncesyj na budowy publiczne, koleje żelazne, kanały itp., wreszcie nabywanie nieruchomości w celu parcelacyi i pośredniczenie w interesach parcelacyjnych. Pod ostatnim względem zastrzega jednak statut, iż wartość nabytych dóbr w celu parcelacyi nie może przewyższać 1/5 części wpłaconego kapitału akcyjnego.

Co się tyczy pierwszego, w początkowych latach istnienia najważniejszego działu czynności, obejmującego załatwianie interesów kredytowych związkowych stowarzyszeń, niepodobna nie uznać, iż potrzeba takiego banku związkowego istnieje, że może on stowarzyszeniom nie jednę na tem polu oddać przysługę. Chociaż bowiem większe i porządnie prowadzone spółki kredytowe i gospodarcze posiadają obecnie stosunkowo dość łatwy kredyt w wielkich bankach i kasach oszczędności, to jednak ściślejsza ich organizacya, zespolenie ich sił kredytowych i połączenie w jedno większe ognisko, jakiem będzie bank związkowy, przyniesie niejedną korzyść, stworzy większą solidarność między towarzystwami, podniesie również powagę i znaczenie Związku.

Jeżeli celem Związku jest „popieranie wspólnych interesów i rozwoju stowarzyszeń gospodarczych i zarobkowych ku podniesieniu ekonomicznych stosunków kraju“ — to niezawodnie centralna instytucya kredytowa, pod moralną opieką związku się rozwijająca, stać się może bardzo skutecznym środkiem do lepszego wypełniania tego celu. Zrozumiały oddawna doniosłość takiego banku związkowego stowarzyszenia zarówno za granicą, jak u nas w kraju. W Galicyi już w r. 1876 walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych poleciło Wydziałowi, ażeby najbliższemu zgromadzeniu przedstawił projekt takiej centralnej instytucyi kredytowej. Odnośne wnioski Wydziału były przedmiotem rozpraw zgromadzenia w 1877 r., lecz z rozmaitych powodów nie doczekały się urzeczywistnienia. Stało się może dobrze, iż zaniechano wówczas tej myśli, albowiem kilka zaledwie lat działalności stowarzyszeń nie pozwalało wyrobić sobie sądu o ich sile żywotnej, kierunku i celach ich rozwoju, a szczupłe zasoby pieniężne kas zaliczkowych nie dawały dość silnej podstawy materyalnej dla większego banku. Nie należy nigdy zaczynać od tworzenia centralnej instytucyi, lecz uważać ją raczej za dojrzały owoc dłuższej pracy, za koronę całego dzieła pożytecznej działalności ekonomicznej stowarzyszeń w kraju.

W cesarstwie niemieckiem, które jest właściwą ojczyzną stowarzyszeń kredytowych i gospodarczych zakładano przed kilku a nawet kilkunastu laty podobne banki związkowe zarówno dla spółek kredytowych systemu Schultze-Delitsch i dla stowarzyszeń włościańskich, opartych na wzorze Raiffeisena. Stowarzyszenia polskie w Księstwie poznańskiem i Prusach zachodnich utworzyły przed 5 laty podobną instytucyą pod nazwą „Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu,“ która rozwija się pod każdym względem bardzo pomyślnie, zdobyła sobi zaufanie ogółu i wyświadcza wielkie usługi zarówno spółkom jak prywatnym przedsiębiostwom. Chociaż Bank spółek poznańskich rozporządza drobnym kapitałem akcyjnym 500,000 marek, to jednak dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrekcyi i rady nadzorczej, na której czele stoją pp. Cegielski i Graeve, suma depozytów doszła z końcem 1889 r. do poważnej cyfry około 2 milionów marek, wzrósłszy niemal o cały milion w porównaniu z rokiem 1888. Jest te najlepszą miarą zaufania, jakiem się młoda instytucya ta cieszy w Księstwie poznańskiem.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 22 kwietnia.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu, dowozy znowu były większe, a nadto z zagranicy słabsze nadeszły sprawozdania, dlatego większa chęć na kupna, jaka objawiła się na ostatnim targu, niezdołała się utrwalic. Wobec tego z trudnością tylko sprzedano parę mniejszych partyj pszenicy po cenach mniej więcej dawniejszych. Żyto, jęczmień i owies, również napotykały odbyt trudny, a chcący je pozbyć, musieli się godzić na pewne, choć nie wielkie ustępstwa.

Płacono za pszenicę białą od 9·35 do 9·65 złr., za czerwoną od 9·35 do 9·70 złr., za żółtą od 9·30 do 9·70 złr.; za żyto od 8·25 do 8·55 złr.; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·35 złr.; na paszę od 6·60 do 7·— złr.; za owies od 7·50 do 8·— złr.; — wyka od —·— do ·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 22go kwietnia. Ubiegłej nocy powstał tutaj w rynku groźny pożar w magazynie farb i olejów Hankego. W dziedzińcu spłonął magazyn wraz z zapasami; przylegającym domom groziło wielkie niebezpieczeństwo. Mimo nadzwyczaj utrudnionego przystępu straż ochroniła miasto od dalszej katastrofy, któraby byłaby straszną, gdyby ogień wdarł się do piwnic Hankego, gdzie były łatwo eksplodujące materyały. Całe miasto zostało w nocy zaalarmowane; w rynku wszyscy czuwali.

Za stowarzyszeniami „Gwiazda“ i „Skała“ także tutejsza Izba rękodzielnicza zamanifestowała się przeciw święceniu 1 maja i wydała odezwę, nawołującą rękodzielników, aby nie słuchali podszeptów agitatorów.

Marszałek krajowy powraca dziś wieczór do Lwowa.

Petersburg 22go kwietnia. Utrzymuje się uporczywie pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra sprawiedliwości Manasseina. W poinformowanych kołach twierdzą, iż minister oświaty Deljanow również ustąpi ze swego stanowiska.

Prokurator synodu Pobiedonoscew niebezpiecznie zachorował.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 kwietnia. (Z Izby deputowanych). Na wczorajszem posiedzeniu po przyjęciu tytułów „Dzienniki urzędowe“ i „Biuro korespondencyjne,“ przerwano przy tytule „Trybunał administracyjny“ dyskusyę. Dep. Türk za ubliżający wyraz przywołany został do porządku.

Dep. Sommaruga interpeluje, w jaki sposób należy pogodzić reskrypt dolno-austryackiego namiestnictwa z komunikatem o obchodzie 1 maja, podanym przez *Wiener Abendpost?*

Na dzisiejszem posiedzeniu odpowiedział hrabia Taaffe na interpelacyę Engla i tow. w sprawie postępowania policyi prasowej i namiestnika Czech względem pewnej części prasy, deputowanych i stowarzyszeń z powodu omawiania ugodowych konferencyj wiedeńskich. Minister oświadczył, iż ogólnej wskazówki względem zakazu odbywania zebrań w celu omawiania ugody nie wydano dla niższych władz. Postępowanie władz nie sprzeciwiało się w żadnym wypadku zasadniczej ustawie państwowej, prasowej lub też ustawie o stowarzyszeniach. Jeżeli zaś władze niższe nietrafne powzięły postanowienie, namiestnictwo nie zaniedbało poczynić odpowiednich prawnych kroków.

Następnie minister odpowiadał na interpelacyę Riegera i tow. w sprawie zarządzenia, aby między magistratem a probostwem ewangelickiem wyznania augsburgskiego w Pradze korespondencya odbywała się po niemiecku. Taaffe sprostował, iż chodziło o niemieckie probostwo ewangelickie w Pradze, skutkiem czego magistrat jest prawnie zobowiązany w stosunkach urzędowych na zewnątrz używać odpowiadającego danej okoliczności języka krajowego.

Odpowiadając na interpelacyę w sprawie postępowania władz bezpieczeństwa podczas ekscesów z dnia 8 b. m., wyjaśnia minister sytuacyę na miejscu rozruchów do pierwszych kilku godzin popołudnia oraz zarządzone przez policyę środki bezpieczeństwa. Mowca zakończył, iż lubo przyznać musi, że przez wczesne wysłanie większego zastępu straży na Ottakring ekscesy skuteczniejby można było stłumić, z dochodzeń atoli wynika, iż w przedpołudniowych godzinach dnia 8 b. m. nic nie zaszło, coby mogło usprawiedliwić żądanie pomocy wojskowej, zwłaszcza że występowanie siły zbrojnej przeciw wprowadzonej w błąd masie ograniczyć należy do najostateczniejszych wypadków. Ma się rozumieć, że zarządzono środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu naruszaniu spokoju i porządku w obwodzie policyi wiedeńskiej. (Oklaski z prawicy).

Wiedeń 22 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister handlu zamianował starszego kontrolera pocztowego Edmunda Hohenauera w Krakowie starszym zarządcą pocztowym w Rzeszowie.

Wiedeń 22 kwietnia. Dzienniki donoszą z Bilowca na Szląsku, iż robotnicy jednej z tamtejszych fabryk, podburzani przez pozbawionych zajęcia ludzi, ogłosili bezrobocie i zmusili robotników, zatrudnionych w innych fabrykach, aby się przyłączyli do strejku. Z powodu zaszłych ekscesów wezwano pomocy wojska.

Wiedeń 22 kwietnia. Starsi niektórych zjednoczeń czeladniczych postanowili nie podawać do dyrekcyi policyi prośby o pozwolenie urządzenia uporządkowanego pochodu przed Prater w d. 1 maja, ponieważ, wnosząc z zachowania się policyi budapeszteńskiej, spodziewać się należy odmownej odpowiedzi. Jednocześnie uchwalili oni poczynić obszerne zarządzenia w celu zapobieżenia ekscesom i rozruchom, a szczególnie w celu przeszkodzenia obcym elementom w zetknięciu się z robotnikami.

Wiedeń 22 kwietnia. Ogłoszenie namiestnika morawskiego ostrzega, iż robotnicy w razie samowolnego zawieszenia pracy będą karani, a ewentualnie natychmiast zostaną wydaleni. Doświadczenie uczy, iż przy większych zbiegowiskach wciskają się między tłumy gnuśne indywidua, wątpliwem jest przeto, czy rozsądnym robotnikom uda się przeprowadzić uczciwy zamiar postępowania ściśle według prawa. Namiestnik wzywa dlatego robotników, aby w dniu 1 maja nie brali udziału w żadnych rozruchach, które może wzbudzą obcy robotnicy. Ze sprawcami i uczestnikami rozruchów władze postępować będą z całą surowością prawa.

Podobne ogłoszenia wydali też namiestnicy tryesteński i pragski.

Graz 22-go kwietnia. Namiestnictwo wydało z powodu zbliżającego się d. 1 maja ogłoszenie, ostrzegające przed samowolnem zawieszeniem pracy i przed ekscesami.

Praga 22 kwietnia. We wszystkich częściach miasta pracują murarze. Tylko budowa klasztoru Benedyktynów w Śmichowie przerwaną została na własne zarządzenie budującego.

Praga 22 kwietnia. Ekscesy murarzy i starania w celu wywołania bezrobocia ponawiają się. Zaaresztowano kilkanaście osób.

Berlin 22 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, iż zupełnie nieuzasadnionem jest doniesienie, iż cesarz w październiku przez Lizbonę, dokąd się uda razem z flotą, pojedzie do Madrytu.

Brema 22 kwietnia. Cesarz Wilhelm zwiedził wolny port i był obecny na uroczystości położenia kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma I.

Odpowiadając na toast burmistrza, wzniesiony podczas uczty w sali ratuszowej, dziękował cesarz serdecznie za przyjęcie i powiedział, iż — o ile to od niego zależy — starać się będzie, aby rozwój Bremy mógł się bez przeszkody odbywać wśród dobrodziejstw pokoju, dla którego utrzymania cesarz wszelkich sił dołoży.

Cesarz wyjechał po południu do Bremerhaven, gdzie nader serdecznie został powitany.

Bremerhaven 22 kwietnia. Wczoraj odbył się obiad na pokładzie statku „Fulda“, podczas którego cesarz Wilhelm zaznaczył, iż należy mu ufać, że będzie bronił pokoju. Jeżeli prasa czasami inaczej interpretuje jego słowa, wówczas należy wspomnieć o zdaniu cesarza Wilhelma I, który powiedział, że słowa cesarskie nie powinny być przekręcane, ani naciągane. Cesarz oświadczył, iż dążności jego skierowane są ku utrzymaniu pokoju; handel i życie społeczne kwitnąć tylko mogą zagwarantowane pokojem.

Hamburg 22 kwietnia. Urząd kolejowy ogłasza, iż robotnicy, którzy bez pozwolenia w dniu 1 maja nie staną wcale do roboty, lub ją wcześniej opuszczą, natychmiast i na zawsze zostaną wydaleni ze służby kolejowej.

Paryż 22 kwietnia. Manifestantom wolno w dniu 1 maja odbywać zebrania wyłącznie tylko w zamkniętych lokalach.

Neapol 22 kwietnia. Na bankiecie, danym na cześć Maglianiego, powitał tenże z uznaniem inicyatywę cesarza niemieckiego w kwestyi socyalnej. Mowca oświadczył, iż kraj cierpi wskutek przesilenia, lecz nie jest zagrożony. Równowaga budżetowa osiągniętą być może za pomocą reformy ustawodawstwa podatkowego za spirytualia i tytoń, oraz za pomocą oszczędności w wydatkach na armię i marynarkę w wysokości 50 do 70 milionów. Jeżeli opinia publiczna poprze mowcę, wówczas użyczy on także swego lojalnego poparcia rządowi i parlamentowi.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 kwietnia. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	88 45	Anglobanki	140 80
" srebrna "	88 55	Uniony	232 50
" 4% złota	109 85	Bankvereiny	111 75
" 5% pap. nieop.	100 95	Akcye Länderbank.	213 60
Akcye Ban. Aus.-W.	941 —	" kol. Kar. Lud.	191 50
" kredytowe	293 50	" " lwowsko-czerniow.	230 50
Londyn	118 75	" " połudn.	116 —
Napoleony	9 43½	Elbethale	215 —
Dukaty	5 65	Nordbahny	2660
Marki	58 37½	Staatsbahny	212 —
5% Renta węg. pap.	99 05	Alpiny	92 50
4% " " złota	102 45	Akcye tytoniowe	110 50
Losy prem. węg.	135 75	Ruble	130 —
Losy tureckie	34 60		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 22 kwietnia.

Banknoty austr.	171 30	4% Listy likw. pol.	61 70
Krótki Wiedeń	171 —	Akc. kol. Kar. Lud.	82 25
Banknoty ros.	223 70	" austr. kred.	166 37
5% Listy zast. pols.	66 25	Ultimo Ruble	223 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 75	130 75
Marki niemieckie	58 —	59 —
20-to frankówka ważna	9 40	9 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	87 25	89 25
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 75	92 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% " "	97 50	98 50
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 75	102 —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 50	99 50
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 75	98 —
4% " " " " 41 let.	94 —	95 25
4% " " " " 56 let.	93 75	95 —
4½% " " " "	99 50	100 50
5% " " " "	101 —	101 75
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	106 —	107 —
5% " " " niepr.	101 —	102 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	98 —	99 50
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	55 50	59 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	48 —	50
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	96 25	97 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 25	197 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	231 —	233 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	302 —	306 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
" Stanisławowa	31 —	36 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	19 50	20 75
" węgier. "	12 —	12 75
" włosk. "	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 30	8 25

Wiedeń 21 kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	88 70	88 90
4 2/10% " srebrna	88 80	89 —
4% Renta złota	109 95	110 15
5% " papier. nieopodatkow.	101 05	101 25
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k	132 —	132 75
4% " " 1860 " 500 złr.	139 —	139 50
4% " " 1860 " 100 "	143 75	144 25
" " 1864 " 100 "	179 —	179 75
" " 1864 " 50 "	179 —	179 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 25	115 25
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . . 10% podat.	104 75	105 75
4% gal. Obligacye propinacyjne.	92 25	92 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	141 25	141 75
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	296 50	297 —
Credit-Bank węgierski . 200 "	330 25	330 75
Oest. Länderbank . . . 200 "	214 50	215 —
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 "	944 —	946 —
Unionbank . . . . . 200 "	233 25	233 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	160 50	161 50
Wied. Bankverein . . . 100 "	111 75	112 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	202 —	203 —
Ferdynan. Nordbahn 1050 " "	2650	2660
Gal. Karola Ludw. . 210 " "	191 50	192 —
Koszyck-Oderberg . 200 " 4%	160 —	161 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 " 5%	231 —	231 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	200 —	201
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 złr. "	212 75	213 25
Südbahn (Lombardy) 200 " "	118 —	118 50
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	194 —	195 —
" Nord.-Ost. . . 200 " "	193 —	193 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 25
4½% " " papier 50 lat.	101 50	102 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 25	108 75
6% Zakł. kredyt. " 36 lat.	99 15	100 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% " " " " "	101 15	101 50
4% " " " " " 56-letn.	94 40	— —
4% " " " " " 41 "	94 90	— —
4½% " " " " " 52 "	99 75	100 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	100 —
5% " " hipot. " prem.	106 50	— —
5% " " " " 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	101 75
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 10	100 70
4% Węg. Banku hip. prem.	111 75	112 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 60	103 20
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 50
" " Jarosław 300 " "	100 —	100 10
Koszyc.-Oderb 1879 300 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	82 50	83 30
" nieopod. " "	89 90	90 40
Siedmiogrodz. I. . 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 40	193 20
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149 —	150 —
" " złot. 200 złr. 5%	121 —	121 50
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	101 50	102 30
" " II Em. 200 " "	100 80	101 20
" Nordost. . . 300 " "	101 —	101 25
" " złotem 200 " "	119 —	120 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 75	121 25
Premiowe Wiedeńskie . " 100	145 —	145 50
" Węgierskie . " 100	135 75	136 25
" Tureckie . . fr. 400	34 60	35 20
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 70	8 —
Kredytowe . . . . . " 100	188 —	189 —
Insbruku . . . . . " 20	24 50	25 50
Krakowskie . . . . " 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	63 75	64 75
Czerw. Krzyża austryackie " 10	19 50	20 —
" " węgierskie " 5	12 —	12 50
Rudolfa . . . . . . " 10	20 —	21 50
Salzburskie . . . . " 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . . " 42	62 —	62 60
Stanisławowskie . . . " 20	— —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 64	5 66
20-frankówki	9 43	9 44
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 88	11 93
Marki niemieckie za 100 marek	58 32	58 37
Rubel papierowy za 100 rubli	130 25	130 75

Lwów 21 kwietnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	101 15	101 85
4% " " " " "	97 65	98 35
4% " " " " " 56-letn.	94 30	95 —
4% " " " " " 41-letn.	95 —	95 70
4½% " " " " " 52-letn.	99 90	100 60
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 80	99 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 70	105 40
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

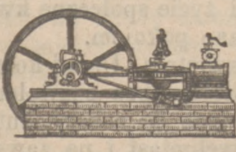
Warszawa 21 kwietnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	96 75
" " " V "	— —	95 65
4% Listy likwidacyjne	— —	89 90
5% " warszawskie I ser.	— —	99 50
" " " III "	— —	96 75
" " " IV "	— —	95 50

Na miesiąc Maj

Nabożeństwa na cześć Najśw. Panny różnych autorów, **figury** wielkie ołtarzowe i małe, dla oratoryów prywatnych, białe i dekorowane, w największym wyborze i po najniższych cenach, poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie. [1010-1-4]



FLEISCHER & COMP.
FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA
w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech
poleca
machiny gospodarcze, machiny parowe o sile 2½ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.
Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z leizny i przyjmuje wszelkie naprawy.
[1009-1-100]

DOM MUROWANY

parterowy z ogrodem jest do sprzedania w Grzegórzkach pod Nr. 12. — Wiadomość na miejscu. [951-3 3]

Bieliznę męską, Kołnierzyki, Mankiety, Krawaty
otrzymał w wielkim wyborze i poleca (575-3-)
KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI
w Krakowie, Sukiennice L. 24.
Ceny bardzo niskie.

Do nabycia z wolnej ręki

9cio-letni złoto-kasztanowaty ogier i **7-letni gniady wałach,** obydwa zupełnie spokojne i doskonale pod wierzch ujeżdżone. — Oglądać je można codziennie między godz. 10tą a 11tą przed połud. w ujeżdżalni pod Kapucynami. (999-2-3)

Za Wisłą w Dębnikach Nr. 75
jest do sprzedania
dom murowany
jedno-piętrowy, cynkiem kryty, składający się z 8 ubikacyj, pralni i piwnicy, ½ morgi ogrodu warzywnego i owocowego, pod bardzo korzystnemi warunkami. — Z powodu podzielności tejże realności może być w połowie dla jednej rodziny zamieszkującej odsprzedaną. — Wiadomości udziela się w sklepie Nr. 26 w Sukiennicach od ulicy Szewskiej. (954-3-3)

ZIEMNIAKI na wysiew

z powodu spóźnionej pory siewu po zniżonych cenach, Juno 50 kilo 2½ marki, Amalie, Charlotte, gelbe Rose, Herrmann za 50 kilo 1 markę 30 fenig. sprzedaje **dominium Ebenau** pod Grottkau (w Szląsku Pruskim). (993-3-)

Carbolineum Avenariusa

najlepszy środek do nasączenia drzewa budowlanego itp., który chroni takowe od zepsucia, wilgoci, grzyba i działania zmiennego powietrza.

Służy do pociągania sztachet, bram, podłóg stajennych, studzien, budynków drewnianych, pomostów, słupów i poręczy drogowych, dachów gontowych, ławek i altanek ogrodowych i t. p. sprzętów. (859-5-)

Jeden klg. Carbolineum wystarcza na 6□ metr przy jednorazowem pociągnięciu.

Cena za 100 klg. złr. 23.

WYŁĄCZNY SKŁAD na GALICYĘ i BUKOWINĘ
W. Krzysztofowicz w Krakowie,
linia A—B l. 37.

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (681-31-)
EMIL WEINER, WIEN, I., Salzthorgasse 4.

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w Paryżu, Boul. Montmartre 8.

GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia i t. d.

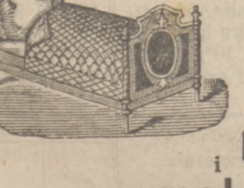
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, brak apetytu, upośledzone trawienie, boleści żołądka.

CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu. [741-4-20]

HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można w Krakowie w apt. W. Redyka i Konst. Wiszniewskiego oraz u S. Feintucha, J. Wentzla, W. Goldwassera i Józefa Goldwassera; w Tarnowie u p. N. Traum.



WŁOSIE końskie do materaców i mebli

kilo od **25 centów** do **3 złr.**
F. KALIWODA
w Wiedniu, III., Hetzgasse 31, obok Sofiensäle. (102-6-8)

JUŻ WYSZŁA Z DRUKU
broszurka pod t.: „Kwestye naszego czasu albo czy religia katolicka zgadza się z zasadami rozumu?" [953-3 3]
Zeszyt I. **„O istnieniu Boga"**
(odbitka z „Gwiazdy katolickiej").
Cena 1 egzempl. z przesyłką pocztową **35** ct.
Do nabycia w Redakcyi „Gwiazdy katolickiej" we **Lwowie,** ul. Ossolińskich Nr. 11.

Nowość! Na Szlązku Polskim

przez
STANISŁAWA PIASTA.
(Dziełko powyższe obejmuje wrażenia i spostrzeżenia zebrane w podróży po Szlązku Górnym (pruskim).
Cena 60 cnt.,
w Prusach 1 marka 20 fen.
Wydanie wykwintne. Stron 101.
Skład główny w **Krakowie** u **Gebethnera i Spółki.**
Dostać można w każdej księgarni w Austryi i Prusach. (866-3-3)

Poszukuję ekonoma

kawalera, od św. Jana b. r., z bardzo dobremi poleceniami i dłuższą praktyką we wzorowych gospodarstwach. — Wymagam bardzo dokładnej roboty w roli, dbałości o inwentarze, pilności i energii. (968-2-3)
Woyciechowski,
poczta Trzciana.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** *(białych upławach)*, w **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(333-12 39)

MĄKĘ KOSCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Krakowskiej 1887 r. **najwyższą nagrodą srebr. medalem państw.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego** w **KRAKOWIE.** **O wczesne zamówienia uprasza się.** (533-16 18

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

Prawdziwe tyrolskie materye pakłakowe

na **ubrania męskie i damskie** lub na **płaszcze deszczowe,** wyrabiane z wełny górskiej, poleca
ANTONI FRICK,
w **Bosen** w Tyrolu.
Próbki darmo i opłatnie. (945 2-4)

PAPIER RIGOLLOT

MUSZTARDA W ARKUSZACH DO SYNAPIZMÓW
Przyjęty przez szpitale w Paryżu
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU I W PODRÓŻY.

Wymagać podpis WYNALAZCY; należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na Pudełkach. *Rigollot*

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (14-8-)



Luneta na odległość.

Najlepszą i najtańszą z wszystkich podwójnych lunet jest nasza *nowo poprawna*
luneta na odległość.
Ten instrument jest czysto achromatyczny z średnicą przedmiotową 43 mm., stosowny jest do każdego oka, pokazuje nawet na bardzo daleką odległość całkiem wyraźnie i czysto, i nadaje się zarówno dla wojskowych, na podróż i do teatru.

Luneta na odległość ma **8 szkieł,** powiększona **4½ razy, kompas i sznurek skórzany** bezpośrednio przy instrumencie, tudzież trwałe **puzderko skórzane** z rzemieniem i kosztuje *9 złr.* opłatnie i z ocleniem.

LUNETY z 6 soczewkami, achromatyczne, całkiem metalowe, na bardzo wielką odległość wyraźnie i czysto pokazujące. (1031)

15 razy powiększające **5 złr.** — 18 razy powiększające **6 złr.** opłatnie i z ocleniem.

Ceny niezrównanie niskie.

ROZSYŁKA TYLKO ZA ZALICZKĄ LUB ZA GOTÓWKĘ.

Sedelmaier & Schultz, ZAKŁAD OPTYCZNY w **Monachium,** *17 Theatinerstrasse 17.*

Największy skład wyrobów optycznych w Monachium.

ZAŁOŻONE W ROKU 1840.
Wodolecznica,
KLIMATYCZNE MIEJSCE KĄPIELOWE, KURACYA MLECZNA, ELEKTRYCZNA I MIĘSIENIOWA.
Kąpiele Wartenberg na Wielkim Skale
(POD TURNOWEM W CZECHACH).
Rozpoczęcie pory letniej 1 maja.

Zupełnie nowe wszelkim wymaganiom odpowiednie urządzenia kąpielowe.
Wodolecznica wedle uznanej metody. Elektryka z kąpielą lub bez niej. Miesienie. Kąpiele igliwiowe, solankowe, żelaziste, siarczane, jodowe, mułowe, aromatyczne i pieniące. Wskazane w niedokrewności, blednicy, wszelkich cierpieniach nerwowych, zołzach, angielskiej chorobie, zarazie, reumatyzmie i gośćcu, przewlekłych nieżytach, niestrawności, chorobach żołądka, wątroby, śledziony, organów płciowych, chorobach skórnych szczególniej przewlekłych i ponawiających się.
Wszystkie pokoje gustownie umeblowane. Słynnie znana kuchnia. **Mierne ceny.**
Kierujący lekarz: **Dr. med. W. Laufberger,** c. k. lekarz emeryt. pułkowy.
Na żądanie przesyła się prospekta w języku niemieckim lub czeskim.
Zapytania i zamówienia przyjmuje zarząd kąpielowy. Przejezdni i chcący przebyć jakiś czas w ślicznie położonem miejscu kąpielowem i poznać uroczą okolicę, znajdą każdej chwili uprzejme przyjęcie, wygodne mieszkanie i doskonałe utrzymanie. (1033)

Przedsiębiorca: ***J. Szourek.***



Dowiedzieliśmy się, że znacznie gorsze gatunki obcego cementu jako „Cement krajowy" sprzedawane bywają.

Donosimy więc, że w kraju prócz naszej fabryki niema drugiego przedsiębiorstwa wyrabiającego Portland Cement.

Wobec tego zwracamy uwagę naszych odbiorców na to, że każda beczka „Szczakowieckiego Portland Cementu" zaopatrzona jest etykietą z marką ochronną, której podobiznę powyżej podajemy.

Tylko wtedy, jeżeli ta właśnie etykieta z marką ochronną znajduje się na beczce, Cement rzeczywiście pochodzi z naszej fabryki i w takim tylko razie ręczymy za prawdziwość i dobroć wyrobu. (864-3-3)

Prawdziwy **Szczakowiecki Portland Cement** sprzedaje po cenie fabrycznej **nasz jeneralny Reprezentant p. Adolf Scherer w Krakowie przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 6.**

Jak również utrzymują takowy na składzie w Krakowie: p. **Stanisław Feintuch** i p. **Franciszek Lenert.**

Austryackie Towarzystwo Akcyjne
dla fabrykacyi Portland Cementu
w Szczakowy.

Ruchy giełdowe zaczynają być zajmującemi.
Kursa giełdowe są **najwłaściwszem ocenieniem** politycznych i gospodarczych wypadków.
Giełda nie idzie za humorem, jej wyniki są wielkiego znaczenia.
Co się dzieje na targu papierów, powinno zajmować każdego posiadacza papierów.

Podpisany Dom bankowy podaje przez swoje **półmiesięczne doniesienia,** które **opłatnie** i **darmo** przesyła, każdemu sposobność do dostatecznego i objektywnego objaśnienia. (903-8-)

Herm. Knöpfmacher

firma istniejąca od roku 1869
w Wiedniu, I., Wallnerstrasse II.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: *J. v. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

(146-4 12)

NOWE

Garnitury do kawy,
Chustki do nosa,
Ręczniki i fartuszki
otrzymał i poleca
SKŁAD KOMISOWY PŁÓTNA
W MAGAZYNIE
Henryka Schwarza
w Krakowie.
CENY FABRYCZNE.
(844-4-6)

Wieś

około 700 morgów obszaru, w tem część lasu, z dobremi budynkami, przy drodze powiatowej, 7 klm. od stacyi kolei, w powiecie Jasielskim, jest do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod lit. **M. W.** poste restante **Frysztak.** (950-3-6)

Dzierżawa folwarków.

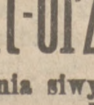
Administracya Dóbr Zatorskich
wypuszcza w 12-letnią dzierżawę od 1go lipca 1890 r. dotąd we własnym zarządzie gospodarowane folwarki:

Folwark Przeciszów
mający przestrzeni 430 morgów wraz z urządzoną gorzelnią o kontyngencie 730 Hektolitrów, oddalony od stacyi kolei Państwowej o 3 kilometry, od miasta Oświęcim i Prus o 10 kilom.;

Folwark Palczowice
mający ogólnej przestrzeni 465 morg., w której 160 morg. stawów zarybionych karpiami, oddalony od stacyi kolejnej i miasta Zator o 2 kilom.

Bliższe objaśnienia i warunki są do przejrzenia na miejscu w **Zatorze** (stacya telegrafu i poczta). (867-3-3)

Administracya.

Ces. król.  wył. uprz.

Ekstrakt-orzechowy

do farbowania siwych włosów,
wynalazku **A. Maczuskiego,** perfumera
w Wiedniu, Kärntnerstrasse 19.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: blond, szatyn, brunatny i czarny; nadając włosom najdalej po 15 min. kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, ekstrakt orzechowy, jako czysto roślinny, ani zdrowiu ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest odwszelk. innych farb, części metaliczne zawierających.

1 flak. ekstraktu orzechow., płynnego zł. 3
1 słoik pomady orzechowej .... zł. 2
1 flakon olejku orzechowego .... zł. 1

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz.

(686 5 20)

Na miesiąc Maj!

Księgarnia Kubaczki i Langa w Białej
poleca:
CZEŚĆ MARYI na każdy czas, a osobliwie w miesiącu maju. (364 stronnic z licznemi obrazkami).
Egzemplarz brosz. 48 ct., oprawny w płótno 80 ct., z przesyłką 10 ct. więcej. Kto zamówi 5 egz. otrzyma 6ty zadarmo. (946-4-5)

Lekcyj języka rosyjskiego

i **nauki w zakresie gimnazyalnym** udziela słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Wiadomość w Administracyi „Czasu". (960-2-3)

SUBJEKT

znaleźć może miejsce **w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 3. (994-2-3)

FOLWARK

(100 morgów), 2 mile od Tarnowa, z zasiewami i inwentarzem jest do sprzedania. Adres **N. K.** poste restante **Pilzno.** (957-3-3)

ZARZĄD OGRODÓW

w **Olszy** p. Kraków,
naprzeciw cmentarza krakowskiego,
poleca Sz. Publiczności na tegoroczny sezon **wielki wybór**
WYSADKÓW KWIATOWYCH
jakoto:
bratki, stokrótki, gwoździki, niezapominajki itp., oraz drzewka najstosowniejsze do obsadzania grobów, brzozy płaczące, wierzby, jesiony, głogi, róże, konifery.
Zarząd podejmuje się obsadzania grobów drzewkami i kwiatami, podług życzenia Szanownej Publiczności, **po cenach jak najmożliwiej przystępnych.** (959-2-5)

Odznaczony **w Paryżu 1889** złotym medalem państwowym **w Gandawie 1889** srebr. medalem państwowym.

500 marek w złocie

jeżeli **krem Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skórnych, jak **piegów, plam wątrobianych, opalenia słonecznego, pryszczów, czerwoność nosa** i t. p. i jeżeli nie utrzyma cerę do starości lśniąco białą i młodociano świeżą. Żadne pięknydło! Cena 60 ct. (594-7-30)
Główny skład **J. Grolich** w Bernie mor. Do nabycia we wszystkich większych handlach. W **Krakowie** w aptece **W. Redyka,** w **Rzeszowie** u **I. Schaittera i Sp.**

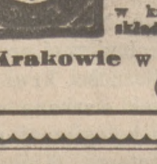
Zdolni tokarze żelaza

znajdą natychmiast stałe zajęcie u firmy
Fleischer & Comp.
MASCHINENFABRIK und EISENGIESSEREI
in **Kaschau** (Oberungarn).
Oferty przyjmuje powyższa fabryka.
[955-5-5]

Najnowszy wynalazek!!

Złoty medal wystawy i dyplom za bardzo znaczny wywóz na cały świat. 20.000 uznań za najlepszy środek w świecie przeciw

NAGNIOTKOM, brodawkom i stwardniałej skórze aptekarza **Antoniego Meissnera,** za którego pomocą usuniętym zostaje w 3 dniach każdy nagniotek bez bólu wraz z korzeniem znikają brodawki w 3 dniach a stwardniała skóra z podeszwy przez noc. Skutek poręczony. Środek ten sporządzony według lekarskiego przepisu (a więc żaden tajemny środek) nie



zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków.

Do nabycia wszędzie w aptekach pudełko po 60 ct., podwójne po 1 złr., pocztą 15 ct. więcej.

Jeżeli nie ma gdzie w zapasie w każdym razie jest w głównym składzie:

w **Krakowie** w aptece K. Wiszniewskiego.
(690-30-)

CZESKA AJENCYA

Ferdynanda Hofmana w Krakowie.

Zastępstwo fabryki najnowszych maszyn rzędowych do siewu (11—25 rzędów) **patent Fr. Melichara,** od 220 do 410 złr.
Maszynę można oglądać w hotelu *Kleina.*

Skład prawdziwych czeskich granatów, *po cenach fabrycznych.*

Ulica Grodzka Nr. 26, naprzeciw Magistratu. (893-4-10)

Do lokacyi kapitału szczególniej odpowiednie

4½% LISTY ZASTAWNE

austryackiego
centralnego banku kredytowego ziemskiego
uznane prawnie jako **pupilarnie pewne i dobre na kaucyę.**
Według statutów są te listy zastawne pokryte **żądaniami hipotecznemi** a oprócz tego ręczy za nie **kapitał akcyjny czterech milionów złr.**
Odsetki tych listów zastawnych są wolne od podatku.
Sprzedajemy te listy zastawne **bez prowizyi** ściśle po **urzędowym giełdowym kursie.**
WECHSELSTUBEN-AKTIEN-GESELLSCHAFT (339-2-4)
Wien, Wollzeile Nr. 10. **„MERCUR"** Wien, Strobelgasse Nr. 2.



WINO ZAWIERAJĄCE PEPTON

CHAPOTEAUT
APTEKARZA W PARYŻU

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

(118-13 13)